Znamy się z Łodzi

13.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 13 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 238 (29 458)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

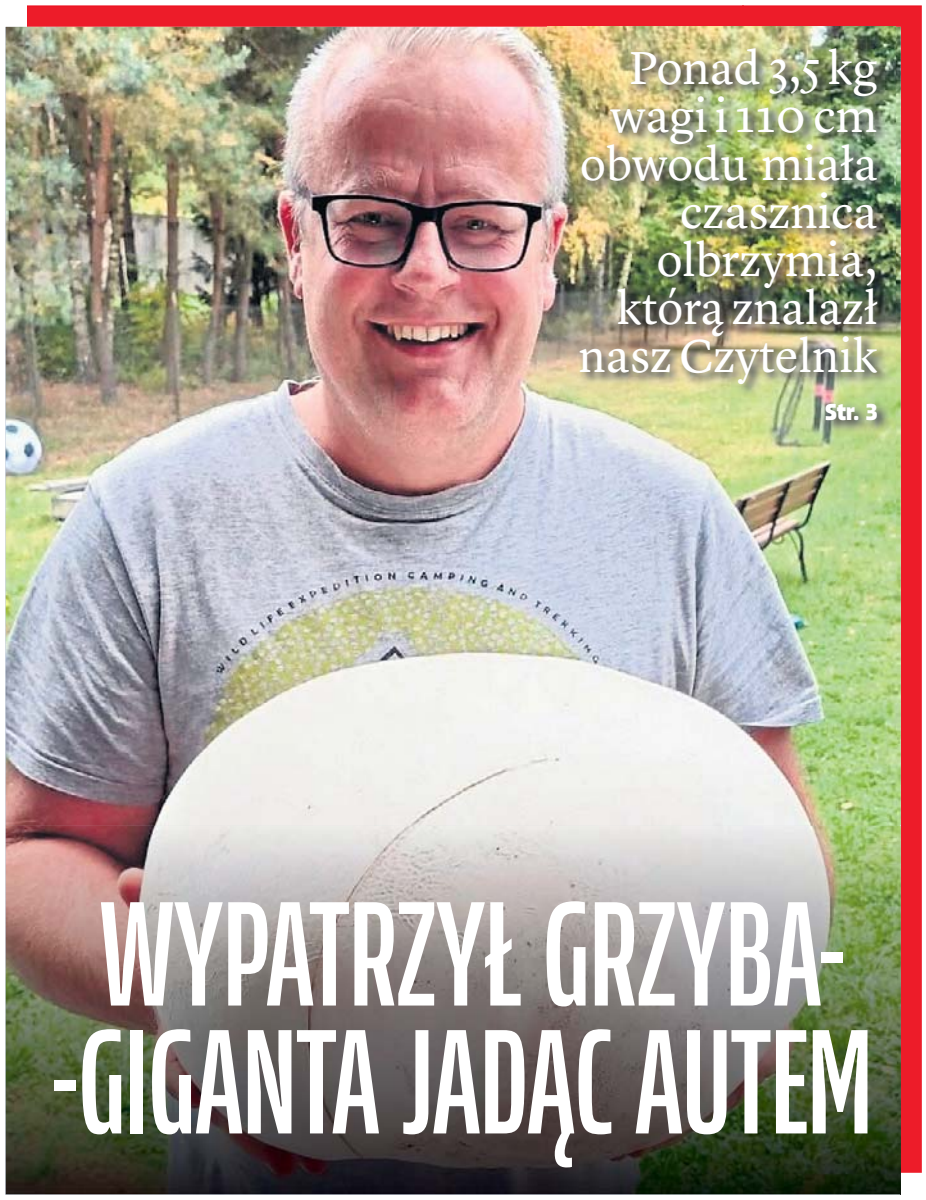
Remontują od 2022!

Na pełne zakończenie remontu pl. Wolności i okolicy trzeba będzie poczekać do pierwszej połowy listopada

Str. 4



EXPRESS ilustrowany



Ponad 3,5 kg wagi i 110 cm obwodu miała czasznica olbrzymia, którą znalazł nasz Czytelnik

Str. 3

WYPATRZYŁ GRZYBA-GIGANTA JADĄC AUTEM

PIJANY DYŻUR W SZPITALU IM. KOPERNIKA

Co orzeknie sąd pielęgniarski?

Wyrok w sprawie dwóch pielęgniarek, które pijane pełniły dyżur w „Koperniku", ma zapaść na przełomie listopada i grudnia. Co im grozi? Str. 2



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, CZYTELNIK, PIOTR WARCZAK

Ozorków

17-letni uczeń nawoływał do ataku nożami

Str. 2

Tajemnicze taśmy przy Stajni Jednorożców

Przystanek Piotrkowska Centrum jest jednak niebezpieczny? Kilka tygodni temu ktoś zawiesił na nim biało-czerwoną taśmę, ale nikt się do tego nie chce przyznać Str. 3

Dzień Nauczyciela

Nagrody od ministra, kuratora i prezydenta Łodzi

Str. 4

Rekordowy sum

Mierzył ponad 250 cm, ważył ponad 100 kg

Str. 6

9 770137 909026 42

Krzyżówka Codzienny horoskop Plotki, celebryci Miejskie sprawy Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Wiesław Pierzchała czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 435.



eprasa.pl cbfaad5c48

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Łódź. Zawyją syreny alarmowe. Rozpoczynają się testy systemu ostrzegania

Łodzianie w najbliższych dniach będą mogli usłyszeć dźwięk syren alarmowych. Nie oznacza to jednak zagrożenia. Rozpoczyna się cykl testów i przeglądów technicznych Miejskiego Systemu Alarmowania i Ostrzegania Ludności. Magistrat poinformował, że testy będą prowadzone do 20 listopada. **DG**

Ozorków. 17-latek nawoływał do ataku nożami

Do trzech lat więzienia grozi 17-latkowi z Ozorkowa, który nawoływał publicznie do dźgania się nożami. Decyzją prokuratora został objęty dozorem policji. 9 października ozorkowscy policjanci otrzymali informację, że uczeń Zespołu Szkół Zawodowych zamieszcza wpisy w komentarzach pod filmami na jednym z portali internetowych. W jednym z nich napisał, że trwa „wyzwanie", które wymaga wzajemnych ataków. Chłopak został zatrzymany i usłyszał zarzut publicznego nawoływania do popełnienia zbrodni. Tłumaczył, że jego wpisy miały być tylko formą dowcipu. **LS**

Pow. zduńskowolski. Wilczyca wbiegła pod auto

60-letni kierowca volkswagenem w okolicy wsi Boczki koło Szadku wjechał w przebiegającą przez jezdnię wilczycę. Kierowcy nic się nie stało, ale zwierzę nie przeżyło. Doszło do tego 8 października po północy. Szacuje się, że w woj. łódzkim żyje już ponad 200 wilków. W kwietniu wilk pojawił się w okolicy ul. Norwida w Łodzi i koło Starowej Góry. **DG**

Błąkała się na ul. Karolewskiej.
Czy ktoś ją rozpoznaje? A może przygarnie?

Ta 3-letnia suka została znaleziona na ul. Karolewskiej. 2 października trafiła do schroniska dla zwierząt. Waży 14 kg. Czipa brak. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przygarnąć, może zadzwonić pod nr 724 402 447.



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Sąd pielęgniarski ciągle bada sprawę dwóch pijanych pielęgniarek w „Koperniku"

Na przełomie listopada i grudnia Okręgowy Sąd Pielęgniarek i Położnych w Łodzi ma wydać decyzję w sprawie dwóch pielęgniarek, które były pijane na dyżurze w szpitalu im. Kopernika w Łodzi.



FOT. PIOTR WARCZAK

Coraz częściej Okręgowy Sąd Pielęgniarek i Położnych w Łodzi orzeka kary dotyczące prawa wykonywania zawodu na określony czas, co uniemożliwia ukaranej osobie wykonywanie zawodu w całej Unii Europejskiej.

DYŻUR Z PROMILAMI

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Pielęgniarek i Położnych (OIPiP) w Łodzi po zbadaniu sprawy skierowała ją sądu zawodowego.

– Sprawa zostanie rozpatrzona jeszcze w tym roku – usłyszeliśmy dziś w Okręgowym Sądzie Pielęgniarek i Położnych w Łodzi.

Sprawa, którą zajmuje się samorząd pielęgniarski dotyczy zdarzenia z Wielkiej Soboty. Po telefonie jednego z pacjentów do szpitala przyjechała policja. Dwie pielęgniarki zostały zbadanie alkomatem. 51-letnia miała ponad 2 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu, a 53-letnia - 2,5 prom. Obie kobiety zostały przesłuchane przez prokuratora. Usłyszały zarzut zarażenia na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia pacjentów, którzy byli pod ich opieką. To czyn zagrożony karą od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

Szpital im. Kopernika rozwiązał z pielęgniarkami umowy o pracę z powodu ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych.

PÓŁ SETKI SPRAW W ROK

Do rzecznika odpowiedzialności zawodowej OIPiP trafia w ciągu roku ok. 50 spraw. Do sądu kierowanych jest od kilku do kilkunastu. Coraz częściej sąd orzeka kary dotyczące czasowego prawa wykonywania zawodu na określony czas, co uniemożliwia ukaranej osobie wykonywanie zawodu w całej Unii Europejskiej.

Skargi wpływające do rzecznika dotyczą najczęściej przestrzegania zasad etyki, nieprawidłowego stosowania procedur medycznych i naruszenia praw pacjenta. Sprawa na etapie sądu, od wpłynięcia do wyroku, trwa ok. 3 miesięcy. Na decyzję Sądu Okręgowego OIPiP przysługuje pielęgniarkom odwołanie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAWODOWA: NIE TYLKO UPOMNIENIE

Pielęgniarka lub położna, gdy zostanie uznana jej wina przez samorząd zawodowy, może otrzymać karę: upomnienia, nagany, zakazu pełnienia funkcji kierowniczych w zakładach służby zdrowia do 5 lat, zawieszeniem praw wykonywania zawodu od 6 miesięcy do 3 lat lub całkowitego pozbawieniem praw do wykonywania zawodu pielęgniarki lub położnej.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK



FOT. ARCHIWUM

Pielęgniarki były pijane podczas dyżuru w Wielką Sobotę.

eprasa.pl cbfaad5c48

PRZESIADKOWO

Tajemnicze taśmy przy Stajni Jednorożców

Przystanek Piotrkowska Centrum jest jednak niebezpieczny? Kilka tygodni temu ktoś uzupełnił ogrodzenie Stajni Jednorożców wieszając na nim biało-czerwoną taśmę. Nie wiadomo jednak, kto i w jakim celu to zrobił. W każdym razie urzędnicy się do tego nie przyznają.

MATYLDA WITKOWSKA

Ogrodzenie przystanku Piotrkowska Centrum nazywanego przez łodzian Stajnią Jednorożców lub Przesiadkowem, zostało prowizorycznie i niezbyt elegancko podwyższone. Przy każdym z czterech ostatnich przęseł – na których liny schodzą już do ziemi pojawił się dodatkowy, niepasujący do kompletu metalowy słupek i przeplatanka z biało-czerwonej taśmy. Ma to zapobiegać potykaniu się pieszych o biegnące tuż przy ziemi stalowe liny - zwłaszcza, jeśli piesi próbują biec na skróty.

Obecnie z powodu remontu torów na ul. Piotrkowskiej wielu pasażerów musi przesiadać się poza tym przystankiem i ruch na przejściach dla pieszych przy Przesiadkowie jest olbrzymi. Nietypowa konstrukcja może prewencyjnie zabezpieczać przed przewróceniem się, ale... nie jest to pewne.

Trudno jest ustalić, kto i dlaczego zawiesił taśmy, ani czy rozwiązanie zostanie już na stałe. Przystankiem Piotrkowska-Centrum zarządza Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi, ale w urzędzie nikt do tego rozwiązania nie chce się przyznać. Tomasz Śliwiński z biura prasowego ZDiT badał sprawę przez dobę, ale nie znalazł odpowiedzi.

- Zrobimy wizję lokalną i najprawdopodobniej zdejmiemy te taśmy - mówi Tomasz Śliwiński. I podkreśla, że przystanek działa już wiele lat, a sygnałów o wypadkach związanych z jego ogrodzeniem w ostatnim czasie nie było.

I rzeczywiście - po naszej interwencji taśmy zdjęto. Pozostawiono jednak niewielkie opaski z taśmy na górnych linach ogrodzenia.

Wątpliwości, co do bezpieczeństwa konstrukcji pojawiły się jednak w 2015 r. przy oddawaniu Przystanku Centrum do użytku. Wówczas wieszczono, że ścięte ogrodzenie będzie zachęcać pasażerów do chodzenia na skróty i może skończyć się tragicznie.



FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Takie „zabezpieczenie" wisiało przez kilka tygodni obok przejścia przez ul. Piotrkowską.

KOBIETA POTKNĘŁA SIĘ O LINY I UPADŁA

Obawy nie były bezpodstawne. Już dwa miesiące po otwarciu przystanku głową o asfalt uderzyła młoda kobieta. Próbowała ominąć tłum na pasach, potknęła się o jedną z lin, trafiła do szpitala. Jednak od tego czasu apeli o zmianę konstrukcji ogrodzenia nie było.

Wypatrzył grzyba-giganta z auta jadąc trasą S8



FOT. CZYTELNIK



Znaleziony grzyb najpierw trafił na tylne siedzenie auta pana Tomasza.

Ponad 3,5 kg wagi i 110 cm obwodu miała czasznica olbrzymia, którą znalazł nasz Czytelnik. Tomasz Krajcer wypatrzył ją w minionym tygodniu przy zjeździe z trasy S8 w Czechach koło Zduńskiej Woli.

– Tak gigantycznego grzyba znalazłem pierwszy raz, choć w sezonie codziennie jestem w lesie. Czasznicę zobaczyłem, gdy wracałem z pracy. Piękny biały okaz rósł na polanie przy lesie. Nie mogłem się na ekspresówce zatrzymać, by go zebrać. Dzień później zobaczyłem, że nadal rośnie i tym razem znalazłem sposób, by do niego dotrzeć – mówi zadowolony Tomasz Krajcer. – Był wielki, więc część trafiła do rodziny i znajomych. Czasznica, którą znalazłem, była biała w środku i nadawała się do jedzenia. Gdyby była żółta, musiałbym ją wyrzucić – dodaje nasz Czytelnik.

Największy znaleziony okaz czasznicy ważył prawie 21 kg, miał 46 cm wysokości i 212 cm obwodu. Jej owocnik jest kulisty lub owalny.

DARIUSZ GABRYELSKI

Gloria Artis dla legend rocka

Sześcioro wybitnych artystów związanych z polską sceną muzyczną zostało uhonorowanych medalami „Zasłużony Kulturze Gloria Artis". Uroczystość odbyła się w Sali Stulecia Niepodległości Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego.

Ministerialne odznaczenia wręczył wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Marek Krawczyk w towarzystwie wojewody Doroty Ryl. Wyróżnienia przyznano na wniosek Łódzkiego Stowarzyszenia Muzycznego „Ocalić od Zapomnienia".

Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" otrzymał Zbigniew Hołdys, legendarny współzałożyciel i wieloletni lider zespołu Perfect.

Artysta nie krył wzruszenia podczas odbierania odznaczenia.

– Muzycy rockowi to nie jest tylko kwestia buntu. To są pieśni, które śpiewał cały naród. Ludzie znali te piosenki co do przecinka i to był nasz wkład w kulturę. Teraz dopiero myślę, że ktoś zauważył, że myśmy coś do kultury zrobili – mówił Hołdys.

Srebrne Medale Gloria Artis odebrali Izabela Trojanowska i ceniony gitarzysta, kompozytor i pedagog Jacek Królik.

– Czuję się doceniona. To była dla mnie duża niespodzianka – przyznała Trojanowska.

Brązowe medale dla cenionych muzyków

Brązowymi Medalami „Zasłużony Kulturze Gloria Artis" wyróżniono Macieja Balcara, wieloletniego wokalistę zespołu Dżem, perkusistę Artura Malika oraz kompozytora i instrumentalistę Aleksandra „Alka" Mrożka.

DARIUSZ PAWŁOWSKI



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Zbigniew Hołdys i Izabela Trojanowska zostali uhonorowani na wniosek Łódzkiego Stowarzyszenia Muzycznego „Ocalić od Zapomnienia".

eprasa.pl cbfaad5c48

JUTRO DZIEŃ NAUCZYCIELA

Nagrody od ministra, kuratora oświaty i prezydenta Łodzi

Dzień Edukacji Narodowej, przypadający 14 października, jest dla środowiska oświatowego nie tylko okazją do świętowania, ale także momentem wyróżnienia najlepszych pedagogów. Co roku nauczyciele, wychowawcy oraz dyrektorzy szkół otrzymują nagrody finansowe i prestiżowe odznaczenia za osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze oraz organizacyjne.


FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela 2025.

MAGDALENA JACH

W Łodzi wyróżnienia przyznawane są na trzech szczeblach: przez ministra edukacji narodowej, łódzkiego kuratora oświaty oraz prezydenta miasta.

Nagroda ministra ma charakter jednorazowy i wynosi do 8 tys. zł (wszystkie kwoty) brutto. Otrzymują ją osoby, których działalność wykracza poza poziom lokalny i ma znaczenie dla edukacji w skali regionu lub kraju. Kandydatury zgłaszają szkoły, samorządy i kuratoria, natomiast ostateczną decyzję podejmuje minister edukacji.

Na poziomie wojewódzkim przyznawane są nagrody kuratora, które wynoszą blisko 6,4 tys. zł brutto. To jedno z najczęściej przyznawanych wyróżnień dla nauczycieli osiągających ponadprzeciętne wyniki w swojej pracy.

Własny system nagród prowadzą samorządy. Nagrody prezydenta Łodzi trafiają do nauczycieli zatrudnionych w miejskich placówkach edukacyjnych.

W poprzednich latach wyróżnienia II stopnia otrzymało ponad 200 łódzkich pedagogów. Każda z takich nagród wynosiła ok. 8 tys. zł brutto.

Obchody święta edukacji nie ograniczają się wyłącznie do nagród finansowych. Podczas uroczystości wręczane są też odznaczenia państwowe i resortowe: Medale Komisji Edukacji Narodowej, a także Krzyże Zasługi nadawane przez prezydenta RP za wybitne osiągnięcia zawodowe i działalność społeczną.

Za wieloletnią, wzorową pracę przyznawane są natomiast Medale za Długoletnią Służbę. W zależności od stażu pracy mogą mieć one formę medalu złotego, srebrnego lub brązowego.

WIĘCEJ Z OKAZJI JUBILEUSZU

Od 1 stycznia 2026 r. obowiązują zmiany w Karcie Nauczyciela dotyczące nagród jubileuszowych za wieloletnią pracę. Najważniejsza modyfikacja dotyczy nauczycieli z 40-letnim stażem. W ich przypadku wysokość świadczenia wzrosła z 250 proc. do 300 proc. miesięcznego wynagrodzenia. Nowelizacja wprowadziła też dodatkowy próg dla osób legitymujących się 45-letnim stażem. Takim nauczycielom przysługuje nagroda jubileuszowa w wysokości 400 proc. miesięcznego wynagrodzenia.

Niewielkie zainteresowanie szczepieniami na grypę

Od początku tego sezonu grypowego w Łódzkiem potwierdzono tylko 108 zakażeń wirusami grypy. W poprzednim sezonie, od 1 września 2025 do 30 kwietnia 2026, wirusy grypy dopadły 37 tys. mieszkańców Łódzkiego. Lekarze apelują, zwłaszcza do seniorów, by się szczepili.

- Ja już się na grypę zaszczepiłam - mówi prof. Anna Piekarska, lekarz chorób zakaźnych w szpitalu im. Biegańskiego, która od wielu lat korzysta z tej formy profilaktyki. - Zalecam szczepienie na grypę, RSV i covid wszystkim osobom, które mają choroby współistniejące. Szczepienia są bezpieczne i chronią przed powikłaniami - dodaje prof. Piekarska.

W poprzednim sezonie z powodu powikłań po grypie w Łódzkiem zmarło 37 osób. Chorzy mieli od 37 do 98 lat, nie byli zaszczepieni i cierpieli różne choroby i schorzenia. Wśród pacjentów, u których wirus grypy przyczynił się do śmierci, było także 12-letnie dziecko.

Do tej pory w tym sezonie grypowym w Łódzkiem ze szczepień skorzystało 46 tys. mieszkańców, czyli trzy razy mniej niż przed rokiem. Rok wcześniej 140 tys., a w sezonie 2024/2025 - 109 tys.


FOT. MAŁGORZATA GENCA/POLSKA PRESS

Osoby dorosłe w wieku 18–64 lata płacą za szczepionkę połowę ceny.

Bezpłatnie mogą zaszczepić się: dzieci i młodzież do 18. roku życia, seniorzy 65+, matki w ciąży i połogu. Standardowe szczepionki na grypę kosztują ok. 53 zł.

W aptekach kwalifikacja i podanie szczepionki są bezpłatne, więc płaci się tylko za sam preparat, który w połowie jest refundowany. Do apteki można przyjść bez umawiania, ale warto wcześniej zadzwonić i zapytać o dostępność preparatu i terminy.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

W listopadzie tramwaje pojadą przez pl. Wolności?

Kiedy zakończy się remont placu Wolności? Choć prace na samym placu zostały już ukończone, na pełne zakończenie remontu, obejmującego również ulice Legionów oraz Nowomiejską trzeba będzie poczekać do pierwszej połowy listopada. Wtedy to tramwaje wrócą na plac. Takie zapewnienie złożył Wiktor Stańczyk z Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

MLN


FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kolejna naprawa łódzkiego pl. Wolności - po wielkiej przebudowie tej centralnej przestrzeni miasta rozpoczętej w 2022 roku - dobiega końca.

eprasa.pl cbfaad5c48

WOJNA W UKRAINIE

Ukraina przyjęła rozejm energetyczny Trumpa

Rosja nie zgodziła się jeszcze na ogłoszone przez prezydenta USA Donalda Trumpa zawieszenie broni w kwestii energetycznej z Ukrainą, dowiedział się serwis Axios z dobrze poinformowanych źródeł.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP

Donald Trump oświadczył w niedzielę, że Rosja i Ukraina rzekomo uzgodniły rozejm energetyczny; Kijów poinformował, że poprze taki krok, jednak Moskwa na razie nie wydała żadnego komentarza. Prezydent USA twierdził, że porozumienie wchodzi w życie „natychmiast", ale nie podał żadnych szczegółów.

Rozmówca serwisu Axios z Białego Domu podkreśla, że rozejm zakłada zaprzestanie ataków wyłącznie na wzajemne rafinerie ropy naftowej. Jeśli ataki na rafinerie ustaną, porozumienie może zostać rozszerzone na elektrownie i sieci energetyczne.Jednocześnie rozmówca serwisu Axios na Ukrainie określił schemat „rafineria za rafinerię" jako nierówny, ponieważ Rosja dysponuje rozległą siecią rafinerii, a Ukraina ma tylko jedną, która nie działa na pełnych obrotach.

- Importujemy olej napędowy i benzynę. Potrzebujemy, aby Rosjanie przestali atakować nasz system energetyczny - podkreślił ukraiński urzędnik.



FOT. PAP/EPA/AARON SCHWARTZ / POOL

Ukraina zgodziła się na ogłoszone przez prezydenta Donalda Trumpa energetyczne zawieszenie broni z Rosją.

Sam Trump domaga się, by Ukraina zaprzestała ataków na rosyjskie rafinerie, ponieważ jego zdaniem to właśnie z powodu tych ataków rosną ceny paliw samochodowych w USA.

Trump ogłosił w niedzielę, 11 października, rozpoczęcie energetycznego rozejmu między Rosją a Ukrainą. „Obie strony się zgodziły. Nie naruszajcie go" - napisał amerykański prezydent na swoim profilu w serwisie Truth Social.

Zełenski ze swojej strony oświadczył, że po raz pierwszy słyszy o tym porozumieniu. - Jeśli prezydent Trump uzgodnił to z Putinem, proszę, poinformujcie nas, kiedy rozejm wejdzie w życie - powiedział prezydent Ukrainy.

Później Zełenski poinformował, że wydał rozkaz Siłom Zbrojnym Ukrainy, by nie przeprowadzały ataków na rosyjską infrastrukturę energetyczną. Podkreślił przy tym, że liczy na podobny krok ze strony Rosji. Oskarżył również Rosję o przeprowadzanie ataków na ukraińskie obiekty energetyczne już po opublikowaniu wpisu przez Trumpa.

Trump nie po raz pierwszy ogłasza rozejm energetyczny między Rosją a Ukrainą; ostatni raz zrobił to we wrześniu, jednak wówczas ani Moskwa, ani Kijów nie potwierdziły porozumienia.

Ćwiczenia „rosyjskiego NATO" rozpoczęły się przy granicy z Polską



FOT. PAP/EPA/FOT. OUBZ

W ćwiczeniach OUBZ na Białorusi biorą udział wojskowi z 5 krajów.

Na Białorusi rozpoczęły się specjalne ćwiczenia Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) pod kryptonimem „Bariera-2026". Jednocześnie odbywają się ćwiczenia dowódczo-sztabowe OUBZ pod kryptonimem „Niezłomne Braterstwo-2026".

Podczas ćwiczeń „Bariera-2026" formacje ds. ochrony przed promieniowaniem, bronią chemiczną i biologiczną oraz wsparcia medycznego przećwiczą likwidację źródeł zagrożeń biologicznych.

Z kolei ćwiczenia dowodzenia i sztabowe „Niezłomne Braterstwo-2026" poświęcone są przygotowaniu i przeprowadzeniu operacji pokojowej. Poinformowało o tym wspólne centrum prasowe ćwiczeń OUBZ. W ćwiczeniach biorą udział kontyngenty z Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu, Rosji i Tadżykistanu, oddziały organów ścigania i gwardii narodowej, a także grupy operacyjne Połączonego Sztabu i sekretariatu OUBZ.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP

Rekordowe sankcje Unii Europejskiej na Rosję i jej obywateli

Ministrowie spraw zagranicznych państw UE jednomyślnie zatwierdzili w poniedziałek nowy pakiet sankcji indywidualnych, obejmujący ponad 1,6 tys. osób i podmiotów z Rosji.

Państwowej, izby niższej rosyjskiego parlamentu, w tym trzech członków Centralnej Komisji Wyborczej. Wybory zakończyły się 20 września. W zeszłym tygodniu zostały one uznane przez Parlament Europejski za sfałszowane i pozbawione legitymacji demokratycznej. UE potępiła ich przeprowadzenie na tymczasowo okupowanych przez Rosję terenach Ukrainy.

Sankcje obejmują zakaz wjazdu do UE i zamrożenie aktywów.

„Ministrowie spraw zagranicznych państw UE właśnie przyjęli decyzję o objęciu sankcjami blisko 1,6 tys. nowych podmiotów i osób związanych z rosyjskim kompleksem wojskowo-przemysłowym" - poinformowała na platformie X szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas.

Dodała, że ponad połowa z tych pozycji jest powiązana z łańcuchem produkcji pocisków balistycznych.

„Sprawiamy, że produkcja broni, której Rosja używa do zabijania Ukraińców, staje się dla niej znacznie trudniejsza, wolniejsza i bardziej kosztowna" - podkreśliła wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

ANNA NAGEL, PAP

Pegasus nigdy nie uzyskał wymaganej akredytacji bezpieczeństwa, a CBA nie wystąpiło do ABW o jej przeprowadzenie

Pegasus działał bez wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a dane pozyskiwane za jego pomocą opuszczały terytorium Polski - powiedziała w Magdalena Sroka.

W poniedziałek w Sejmie zebrała się sejmowa komisja śledcza ds. Pegasusa, by przedstawić jawną część raportu dotyczącego zakupu, legalności i sposobu wykorzystywania tego systemu.

Szefowa komisji Magdalena Srokawskazała, że przygotowany raport to dokument „o tym, jak władza publiczna w Polsce sięgnęła po narzędzie ingerujące w nasze prawa obywatelskie". Dodała, że jego jawna część liczy 370 stron. Niejawna część raportu ma zostać zaprezentowana podczas niejawnych obrad komisji.



FOT. PAP/PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

Przewodnicząca Komisji ds. inwigilacji systemem Pegasus Magdalena Sroka

Jak poinformowała przewodnicząca, jednym z najważniejszych ustaleń komisji jest brak pełnej kontroli państwa polskiego nad systemem Pegasus. Jak mówiła, część infrastruktury Pegasusa pozostawała pod kontrolą izraelskiej firmy NSO Group, a dane pobierane z telefonów były przesyłane przez zagraniczne adresy IP. Sroka zaznaczyła, że według ustaleń komisji producent miał możliwość dostępu do materiałów pozyskiwanych w ramach kontroli operacyjnej, a ostrzeżenia dotyczące ryzyka przepływu danych za granicę pojawiały się już w 2017 r.

Sroka przekazała też, że zakup Pegasusa kosztował 33,4 mln zł, z czego ponad 8 mln zł przypadło firmie pośredniczącej. Jak zaznaczyła, kwota ta nie obejmuje wszystkich kosztów eksploatacji, utrzymania systemu i przedłużania licencji. - Łączny rachunek zakupu i utrzymania, administrowania i przedłużania licencji(...) jest zdecydowanie wyższy - podkreśliła Sroka.

Według ustaleń komisji Pegasus nigdy nie uzyskał wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a CBA nie wystąpiło do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego o jej przeprowadzenie.

KAROLINA WROŃSKA, PAP

eprasa.pl cbfaad5c48

PASJE

Wyłowił z Odry suma-potwora

Wrocławski wędkarz złowił giganta!
Z tym konkretnym sumem znał się doskonale, po latach udało mu się z nim wygrać.

ANETA KOLESIŃSKA

Okazuje się, że sumy w Odrze we Wrocławiu potrafią urosnąć do ponad dwóch metrów długości. Jak mówi nam Piotr Bryling, który niedawno złowił rybę długą na 256 cm, to jego nowy osobisty rekord, a walka z nim była prawdziwą batalią.

Używa specjalistycznego sprzętu: wędka, plecionka, haczyki i wszystkie inne elementy zestawu muszą być wyjątkowo wytrzymałe, sprawdzone i niezawodne. Korzysta z łódek, pontonów oraz bellyboat (jednostka, na której wędkarz znajduje się bardzo blisko powierzchni wody). Korzystał właśnie z takiej łódki, gdy złowił swojego „Moby Dicka".

Z tym konkretnym sumem zetknął się już wcześniej wielokrotnie, ale ryba nigdy nie dała się podejść. Bo tak duże sumy są niezwykle ostrożne i inteligentne. To stare ryby, (osobnik tej wielkości może mieć nawet 30 lat) które miały już wiele kontaktów z wędkarzami i widziały już wszystko. Potrafią podejść do przynęty, sprawdzić i odpłynąć.

- Pierwszy raz zobaczyłem go około trzy lata temu. Zapis na echosondzie wskazywał, że to prawdziwy olbrzym. Od tamtej pory widywałem go średnio raz w miesiącu, podczas wypraw na ryby. Za każdym razem kończyło się podobnie: ryba wyczuwała moją obecność i odpływała - dodaje.

Podczas ostatniej wyprawy zastosował inną taktykę. Nad Odrą był wraz z kolegą, który obserwował sytuację z większej odległości, a potem pomógł mu doholować łódź i rybę. Użył też dużej przynęty.

- Tym razem ryba dała się sprowokować do brania. Kiedy wreszcie zaatakował, nie mogłem w to uwierzyć. Kolega również był zaskoczony, że po tylu latach „znajomości" ryba w końcu zdecydowała się wziąć przynętę – mówi wędkarz.

Jak wspomina, ryba z wielką siłą rzuciła się w wodzie i rozpoczęła się kilkunastominutowa walka. Wygraną przez wędkarza. Po wykonaniu zdjęć pan Piotr wypuścił wielkiego suma do Odry.



FOT. PIOTR BRZYLING

Ten sum mierzy ponad 250 cm i waży ponad 100 kilogramów!

Jest wyrok dla Wenezuelczyka, który zabił Klaudię w parku Glazja w Toruniu. Ponad 25 lat więzienia

- Oskarżony Yomeykert R.-S był obecny na sali sądowej. Wraz ze swoim obrońcą z urzędu, adwokatem Mateuszem Chudziakiem, obecny był zresztą na każdej z rozpraw. Proces toczył się z wyłączoną jawnością. W środę sędzia referent Grzegorz Waloch zamknął przewód sądowy, zrobił przerwę i zaraz po niej ogłosił wyrok. Jest on nieprawomocny - relacjonował Jarosław Szymczak, asystent rzecznika Sądu Okręgowego w Toruniu.

BRUTALNA ZBRODNIA NOCĄ

20-letni obecnie Wenezuelczyk został uznany za winnego przede wszystkim zabójstwa 24-letniej pani Klaudii, dokonanego ze szczególnym okrucieństwem. Do zbrodni na młodej doktorantce UMK doszło w nocy z 11 na 12 czerwca 2025 roku, na skraju Parku Glazja w Toruniu. Kobieta wracała z pracy w pubie na starówce.

Została bestialsko pobita i raniona nożem. Atak nastąpił na tle seksualnym. Wenezuelczyk uciekł, spłoszony przez pana Błażeja - mieszkańca okolicy - który ruszył na pomoc krzyczącej kobiecie. Trafiła ona do szpitala miejskiego w Toruniu, gdzie walczono o jej życie. Niestety, zmarła. Skala obrażeń była potężna.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Proces Yomeykerta R.-S rozpoczął się 11 czerwca 2026 roku przed Sądem Okręgowym w Toruniu.

Obcokrajowca ujęto, postawiono mu zarzuty i tymczasowo aresztowano. Potem było śledztwo, akt oskarżenia i kilka miesięcy temu - start procesu przed sądem w Toruniu. Toczył się za zamkniętymi drzwiami.

Przez cały ten czas opinia publiczna była silnie poruszona, w miejscu zbrodni palono znicze, modlono się. Krzyż i znicze stoją tam zresztą do dziś.

SUROWA KARA WIĘZIENIA I 250 TYS. ZŁ DLA RODZICÓW

Proces potoczył się sprawnie. Wenezuelczyka sądził skład pięcioosobowy. Za zamkniętymi drzwiami - z uwagi na dobro ofiary i jej rodziny przede wszystkim.

Sędzią referentem był Grzegorz Waloch, a jego zmiennikiem - sędzia Hanna Konrad. Pozostałe trzy osoby to ławnicy.

Oskarżonemu zapewniono tłumacza języka hiszpańskiego i przyznano z urzędu obrońcę - adwokata Mateusza Chudziaka. Mimo hejtu skrajnych środowisk prawicowych swoją profesjonalną postawą zapewnił prawidłowość procesu - ze zrealizowanym prawem do obrony.

W środę, 7 października, sędzia Grzegorz Waloch zakończył proces, zrobił przerwę i zaraz po niej ogłosił wyrok. Winnego zbrodni Yomeykerta R.-S. skazał na 25 lat i miesiąc bezwzględnego więzienia. Zasądził też od niego na rzecz rodziców 250 tysięcy złotych częściowego zadośćuczynienia. Większej kwoty zawsze mogą dochodzić na drodze sądu cywilnego.

Na ogłoszeniu wyroku obecni byli: oskarżony z obrońcą, Cezary Krauze z Prokuratury Okręgowej w Toruniu, a także adwokat Remigiusz Rasmus - pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego w procesie. - A rolę tę w procesie pełni ojciec ofiary - wyjaśnia Jarosław Szymczak, asystent rzecznika sądu.

Czy ten wyrok sprawę zakończy? Czy z brakiem kary dożywotniego więzienia pogodzą się prokuratura i rodzice zamordowanej? Czas pokaże.

Oczywiście, apelować zawsze ma też prawo skazany. Na razie wyrok jest nieprawomocny, Wenezuelczyk pozostaje w areszcie.

W POLSCE BYŁ JUŻ NIELEGALNIE

W trakcie zbrodni był po alkoholu, ale w opinii biegłych psychiatrów - całkowicie poczytalny. Do Polski przybył legalnie i w Toruniu zamieszkał u pracującej tu matki. Nie uczył się, nie pracował, bywał agresywny.

W czerwcu 2025 roku jego pobyt był w Toruniu i na terenie Polski był już nielegalny - nie przedłużył pozwolenia.

MAŁGORZATA OBERLAN

eprasa.pl cbfaad5c48


Ostatni - czwarty - potwierdzony przed laty znak, który obecnie nie istnieje. Zniknął on z polanki będącej nieformalnym punktem widokowym z okolic Szczawnika na wałbrzyskie Podzamcze. Co ciekawe, kilka metrów od dawnego złamanego i oznaczonego symetrycznymi białymi kreskami pnia znajduje się inny pień z wyrytym rysunkiem oka.

FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN

Ei Turystyka

Tajemnicze znaki na drzewach w Książańskim Parku Krajobrazowym

O znakach na drzewach w Książańskim Parku Krajobrazowym zrobiło się głośno dekadę temu. Przyciągnęły poszukiwaczy przygód i eksploratorów. Teraz, gdy zeszły z medialnych czołówek, w równie zagadkowy sposób znikają...

ELŻBIETA WĘGRZYN

Pamiętacie, jak w ostatnich latach lasy w okolicy zamku Stary Książ odwiedzali po zmroku ludzie z latarkami? Wówczas ekipa Polish Paranormal TV nagrała niedostępny dziś już film „Przerażające Znaki w Środku LASU", opublikowany na Youtube.pl. Oni i inni łowcy niesamowitości szli tropem nietypowych znaków, które pojawiły się na drzewach w Książańskim Parku Krajobrazowym.

Geometryczne symbole namalowane białą farbą na pniach drzew okolicy ruin zamku, w niedostępnym terenie skalnych dolin Szczawnika oraz Pełcznicy, działają na wyobraźnię turystów do dziś. To jedna z nierozwiązanych dolnośląskich zagadek.

W pierwszych dniach jesieni dawne lokalizacje tajemniczych znaków odwiedziliśmy razem z Magdaleną Sakowską, redaktor portalu Wałbrzych Dla Was i znalazczynią jednego z tych znaków. Niestety, inwentaryzacja ta pokazała, iż nie wszystkie dawne punkty przeżyły próbę czasu, a jeden z nich zniknął równie tajemniczo, jak się pojawił.

CO WIEMY O TYCH ZNAKACH?

O tajemniczych znakach pojawiających się w okolicy zamku Stary Książ wiadomo niewiele:

- mogą istnieć od ok. 2012 roku;
- pojawiają się na złamanych pniach drzew często okaleczonych przez uderzenie pioruna;
- są malowane białą farbą, a rysunki są symetryczne, złożone z geometrycznych elementów i do siebie podobne;
- w miejscach, w których powstały, są zwykle pozostałości palonych ognisk.
- nie są to oznaczenia leśne, szlaków turystycznych czy znaki gospodarcze.

CZYM SĄ ZATEM ZNAKI NA DRZEWACH PRZY STARYM KSIĄŻU?

Pojawiło się wiele teorii i spekulacji związanych z tajemniczymi znakami i wyjaśniających ich istnienie:

- żartobliwie - sugerując, że to żart i prowokacja mająca wykreować nową miejską legendę formatu Złotego Pociągu;
- jako punkty orientacyjne gier terenowych - harcerskich podchodów, geocachingu czy spotkań i gier typu LARP;
- może to też być specyficzna forma sztuki ulicznej - sztuki ziemi (ang. Land Art) inspirowanej okultyzmem.

Najczęściej jednak pojawiają się próby tłumaczenia zjawiska tajemniczych znaków na drzewach w oparciu o dawne znaki/alfabety i symbole oraz praktyki magiczne i religijne:

- dostrzeżono podobieństwo tych rysunków do krzyży celtyckich i symboliki solarnej, pisma staroirlandzkiego, symboliki słowiańskiej (krzyże ochronne), chrześcijańskiej (Krzyż Jerozolimski) i nordyckiej, a także symboli alchemicznych;
- te znaki zdają się synkretycznie łączyć wiele elementów magicznych z różnych kultur i wpisywać się w stylistykę neopogańską oraz działania grup rekonstrukcyjnych;
- znaczenie ochronne i synkretyzm religijny oraz rolę ezoteryczną tych znaków wskazywał m.in. w tekście z 2022 roku o tajemnicach Starego Książa Tomasz Jurek, wałbrzyski badacz, pasjonat historii Dolnego Śląska i twórca strony Archiwum Tajemnic „ridiger.pl".

W 2026 roku powstało też fabularne słuchowisko - thriller historyczny oparty na prawdziwych tajemnicach zamku Książ. Nawiązuje do możliwych pogańskich związków z okolicami zamku Książ. To „Tajemnica Zamku Książ. Pogańska Świątynia Pod Fundamentami".

Bez względu na zastosowanie i znaczenie tych znaków z pewnością nie szpecą okolicy i są dla Książańskiego Parku Krajobrazowego tym, czym jest Złoty Pociąg dla Wałbrzycha, czyli nierozwiązaną tajemnicą, która przyciąga i zachęca do powrotu.


FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN


FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN

eprasa.pl cbfaad5c48

Ludzi ujmował chłopak z głową w chmurach

Jego piosenki wciąż poruszają kolejne pokolenia. „Niepewność”, „Dni, których nie znamy” czy „Korowód” na stałe wpisały się w historię polskiej muzyki. 9 października minęło dwadzieścia lat od śmierci artysty. O tym, jaki był Marek Grechuta prywatnie, jak powstawały jego nieśmiertelne przeboje, rozmawiamy z żoną artysty Danutą Grechutą.



FOT. ADAM WOJNAR

– On dbał o teksty - pod tym względem jego piosenki były nienaganne, dziś się tak nie śpiewa. To była sztuka, nie produkt, a to zawsze znajdzie odbiorców - mówi wdowa po artyście.

ANNA PIĄTKOWSKA

Kiedy się umawiałyśmy na spotkanie, powiedziała Pani, że będzie to gorzka rozmowa. Czuje Pani, że Kraków zapomniał o swoim artyście?

Danuta Grechuta: Kraków z reguły zapomina o swoich artystach, co mnie niezmiennie dziwi. Marek przyniósł przecież wiele sławy Krakowowi. Ale nie tylko o nim jego miasto zapomniało - jest wielu innych twórców, którzy w swoim własnym mieście czują się lekceważeni.

Grechutę odkrywają kolejne pokolenia, które urodziły się już po jego śmierci.

Wyrosło pokolenie, które nie wie, kto to jest Marek Grechuta. Dzwonią do mnie organizatorzy imprez z pytaniem, czy Marek Grechuta ma wolny termin na koncert albo żeby na weselu wystąpił. Przyzwyczaiłam się, ale ci ludzie muszą w ogóle nie wiedzieć nic o artyście, żeby zadawać takie pytania. Ale dostaję też listy od ludzi z całego świata, że dopiero usłyszeli piosenki Marka i są zachwyceni. Niedawno przyszedł list od pani z Belgii - pisze, że utwory Marka pomogły jej w trudnym momencie. Po jego śmierci myślałam, że będzie spokój, że będę sobie z daleka obserwować to, co się dzieje, tymczasem zaczęła się burza, w całej Polsce rozmaite festiwale - w większości bez porozumienia ze mną.

To nie jest miłe? Świadczy przecież o nieustającej popularności Marka Grechuty.

Jest miłe, ale budzi wiele obaw. Ponieważ wszyscy nagle zabrali się za ocalanie od zapomnienia twórczości Marka, to ja musiałam tę spuściznę ocalić przed ocalającymi. Nie każdy ocalający ma warunki, żeby stanąć na wysokości zadania i nie zepsuć tych utworów. Nie chciałam, żeby na rozstrojonych gitarach w każdej sieni grali piosenki Marka, udając Grechutę - bałam się tego. Zarejestrowałam nawet w Urzędzie Patentowym Marka Grechutę jako znak towarowy, którego nie można dowolnie używać. To sprawiło, że w środowisku zostałam „czarną wdową”. Na szczęście mam taki charakter, że umiem nie przejmować się tym.

Egzekwuje Pani surowo te prawa? Trochę tym gestem może jednak podcięła Pani możliwość organizowania rozmaitych wydarzeń, na których zabrzmiałyby piosenki Grechuty.

Prawda jest taka, że nikt się tym nie przejmuje, a ja musiałabym wydać fortunę na prawników, żeby ścigać osoby, które naruszają znak towarowy. Kiedy po śmierci Marka zaczęło się to szaleństwo, pewna pani nazwała nawet ciasteczka - „grechutki”. Takie określenie pojawiło się po pierwszych sukcesach Marka w środowisku niesprzyjających mu artystów - tak pejoratywnie określano jego utwory jako niewiele znaczące. Uznałam, że to przesada. Wie pani, ile odtworzeń mają utwory Marka na YouTube? Miliony, ale pieniędzy z tego nie ma żadnych - takie prawo.

Słyszę gorycz w Pani głosie.

Mam poczucie, że wiele grup się uwłaszczyło na repertuarze Marka. Nieustannie odbywają się koncerty w wielkich salach, z których wpływy do ZAiKS-u są znikome. Wykonuje się te piosenki bez mojej zgody.

Na czym polega fenomen Marka Grechuty - artysty, który stał na scenie niemal na baczność, śpiewał poetyckie, często smutne piosenki w czasach, gdy królowała bardziej żywiołowa muzyka?

Chyba na tej inności. On zawsze starał się wprowadzać w życie pogodę, te piosenki poruszają życiowe problemy. Czy smutne? Raczej nastrojowe. Na początku koledzy z Anawa naciskali, żeby on wykonywał jakieś gesty, śpiewając, nie stał tak sztywno i wtedy jeszcze próbował coś tam robić, np. za serce się chwytał, śpiewał do jednej osoby, a dziewczyny spod sceny wołały: „Śpiewaj do mnie!”. Ludzi ujmował ten chłopak z głową w chmurach.

Dziś by się odnalazł?

Był najpopularniejszym artystą w Polsce. Czy dziś by się odnalazł? Tak, byłby sobą. On dbał o teksty - pod tym względem jego piosenki były nienaganne, dziś się tak nie śpiewa. To była sztuka, nie produkt, a to zawsze znajdzie odbiorców. Tylko czy dziś nie byłby zbyt polski na tę naszą europejską kulturę?

Wspomniała Pani o fankach. Jak to było być żoną mężczyzny, w którym kochało się pół Polski? Fanki wyczekiwały pod oknami?

Cała Polska! W latach siedemdziesiątych Marek był szalenie popularny. Czy było trudno? Chyba nie, ale tylko dlatego, że on to uwielbienie publiczności traktował normalnie. Bawiło go to raczej. Liczył się też z tym, że ja to wszystko widzę. Marek rzeczywiście był uwielbiany przez publiczność, zwłaszcza żeńską, ale przez to swoje zachowanie na scenie wytwarzał jakiś rodzaj dystansu - śpiewał romantyczne piosenki, czasem patrząc w oczy jednej dziewczyny, ale to było tyle i wydaje mi się, że te fanki to wyczuwały. Choć kiedyś jakaś gazeta podała nasz adres - ze skrzynki na listy wysypywała się wtedy korespondencja, workami przynosiłam listy do domu. On ich w ogóle nie czytał, a ja nie wiedziałam, co z tym robić. Marek powiedział wtedy: „Zrób z tym, co chcesz”. Ja taka nie byłam, nigdy nie kochałam się w żadnym artyście - wiedziałam, że to odległa galaktyka, więc nie bardzo rozumiałam te zauroczone nim dziewczyny.

Kiedy się państwo poznali, Marek Grechuta już miał na koncie pierwsze sukcesy, był rozpoznawalny. Nie była Pani jego fanką?

Spotkaliśmy się na prywatce sylwestrowej, każde z nas przyszło z kimś innym i wyszło z tą osobą. Nie zwróciliśmy na siebie specjalnej uwagi, choć ja, idąc na tę imprezę, wiedziałam, że będzie Anawa. Wszystko między nami zaczęło się po tym sylwestrze. Ale pierwszy raz w ogóle widziałam Marka w filharmonii na koncercie finałowym Festiwalu Piosenkarzy Studenckich w 1967 roku - wtedy ten festiwal miał ogromne znaczenie, wywodzą się z niego do dziś znani wykonawcy. W tej edycji, w której Marek zdobył nagrodę za piosenkę studencką, w kategorii Piosenkarz zwyciężyła Maryla Rodowicz - stali na scenie obok siebie. Zaśpiewał wtedy „Tango Anawa”; nie pozwolono mu zaśpiewać „Serca”, ale od tego momentu jego kariera potoczyła się już jak lawina. Festiwal w Opolu, występy w całej Polsce. Zaistniał, bo pokochali go ludzie. Ale musiał pokonywać katarakty - samo dotarcie na festiwal studencki wiązało się z eliminacjami na uczelni, ktoś ich musiał oddelegować z Politechniki Krakowskiej.

Wtedy w filharmonii zapowiedziano występ Marka Grechuty z zespołem Anawa i kiedy wyszli na estradę, okazało się, że ja tych chłopców znam ze studenckiej stołówki na Piastowskiej - całe Miasteczko Studenckie się tam stołowało. Najpierw wyszedł Pawluśkiewicz, nabijał rytm palcami, za chwilę pojawia się solista: chudy, w niezobowiązującym stroju śpiewa: „Pani mi mówi niemożliwe, Pani mi mówi mnie się zdaje...”. Wtedy zwróciłam uwagę,

eprasa.pl cbfaad5c48

że ta jego interpretacja jest ograniczona do minimum, raczej rzucane w przestrzeń słowa. Pomyślałam, że ten facet zrobi karierę - wyróżniał się stylem i klasą. Po latach usłyszałam od jednego z aktorów, że jego brak interpretacji rzeczywiście był tym, co ludzi ujęło, trafiało do nich, bo zwracało uwagę.

Byłam zdziwiona, czytając Pani słowa, że ten romantyczny artysta na co dzień nie był romantyczny.

Jak można było być romantycznym w komunizmie? Do pokonania były takie trudności, które dziś są nie do wyobrażenia. Zabijały każdy romantyzm. Ale rzeczywiście, w stosunku do mnie nie był romantyczny - jak sobie zaklepał i miał, to nie musiał. Choć na początku się starał. Mieszkaliśmy jeszcze w akademikach, Marek wrócił z jakichś występów w Warszawie, przeszedł przez Rynek, kupił od kwiaciarki wszystkie tulipany, jakie miała, i wkroczył z tym do akademika. Wyobraża pani sobie spojrzenia wszystkich dziewcząt?

W codziennym życiu zdarzało się, że Marek Grechuta szedł po bułki i mleko?

Tak, kupował bułki i mleko - jak mu zleciłam. Inaczej kupił jabłka, orzechy - to, co lubił. Codzienne życie z artystą jest takie samo, jak z każdym innym mężczyzną, tylko trudniejsze. Otworzył szafę, ale jej nie zamknął... Gdybym nie była tolerancyjna, nasze małżeństwo by nie przetrwało. Czasem się zastanawiam, jak ja to zniosłam. Chyba tajemnica tkwi w tym, że się doskonale dobraliśmy, jeśli chodzi o charaktery, i dlatego, że połowę naszego małżeństwa on spędził poza domem. Lubiłam te momenty, jak wyjeżdżał. On też potrzebował przestrzeni. Jego mózg nieustannie pracował, a jak już wpadł na jakiś pomysł, nie mógł się od niego uwolnić. O co bym go wówczas nie pytała, zawsze słyszałam: „Taaaak". Teraz tak samo się czuję, kiedy syn się zatopi w internecie, a ja mu zadaję jakieś pytania. Wiedziałam, że tego nie zmienię, więc musiałam się z tym pogodzić. Wie pani, ja dyplom obroniłam, jak na świecie był już Łukasz. Celowo się przedłużało takie rzeczy, żeby nie opuszczać Krakowa, bo po obronie od razu był nakaz pracy na prowincji. Dzień przed obroną Marek przyprowadził do nas gości na noc, zdziwiony, że jestem niezadowolona. Jechałam na ten egzamin, płacząc. Było, minęło.

Jak się żyło w Krakowie w czasie jego wielkiej popularności? Zaczepiali Państwa w drodze na Kleparz? Pani w sklepie coś odłożyła pod ladę?

Absolutnie nie. Ludzie czuli dystans do niego. Nigdy nie korzystaliśmy z tego, co niosła ze sobą popularność Marka. Być może dlatego, że się o to nigdy nie starałam. Na Kleparz chodziliśmy po jabłka - Marek je uwielbiał - i po chleb. Nie był specjalnie traktowany. Choć może raz wykorzystaliśmy tę popularność. Zaraz po tym, jak zdobył nagrodę w Opolu, miasto pozwoliło nam bez kolejki wykupić mieszkanie spółdzielcze. Marek wyruszył wtedy w długie tournee, żeby zarobić na to pieniądze. Artyści byli wtedy biedni, stawki za koncerty był ustalane odgórnie, nie miało znaczenia, że jest się gwiazdą.


FOT. ADAM WOJNAR

Miał takie momenty, że - jak to się dziś mówi - chciał rzucić wszystko i wyjechać w Bieszczady?

No pewnie! Estrada to jest piekielnie trudne środowisko. Kiedyś przyjechał z koncertu bardzo rozczarowany, chciał to wszystko już naprawdę zostawić. Przeraziłam się, bo z architekturą, którą studiował, nie miał już nic wspólnego. Leżeliśmy wieczorem w łóżku, a on cały czas to rozpamiętywał, mówił i mówił. Zezłościłam się wtedy i mówię mu: „Co ty mówisz, to wszystko jest za tobą, teraz myśl o przyszłości - teraz ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy". Po miesiącu pojawiła się piosenka z tymi słowami. Do dziś jest szalenie popularna.

Czy w okresie, kiedy choroba dała o sobie znać, Marek Grechuta miał świadomość, że dzieje się coś, nad czym nie panuje?

Miał i bardzo cierpiał z tego powodu. Marek bardzo reagował na to, co się dzieje wokół nas. Np. kiedy ogłoszono stan wojenny, był na koncercie w Poznaniu, musiał stamtąd wrócić, a z dnia na dzień ogłoszono zakaz przemieszczania się, na ulicach bandy ZOMO. Był wtedy z kimś z Piwnicy Pod Baranami, wzięli taksówkę. W drodze zatrzymali ich, wyciągnęli z samochodu - Marek był przerażony, myślał, że będą do nich strzelać. Przyjechał odmieniony, wtedy choroba zaczęła dawać znaki. Ogromne wrażenie robi na mnie piosenka „Kraków", którą Marek śpiewa z Arturem Rojkiem z Myslovitz. Jego ostatnia piosenka, głos jest już słaby.Przez ten słabnący głos piosenka nabrała szczególnego charakteru. Był po zapaleniu płuc, w głosie nie ma już dynamiki, Marek nie był już w stanie zaśpiewać wysokich tonów. Ludzie ciągle chcieli koncertów, ale on się już wyciszał. To ja go namówiłam na to nagranie. Myslovitz chciał, żeby Grechuta z nimi zaśpiewał, ale nie mieli pomysłu. Z rok zabiegali. Nalegałam, żeby przysłali płytę, Marek ją przesłucha - tak się stało, choć nie chciał. Pamiętam, że leżał na kanapie, oglądał mecz - był szaleńcem sportu - wyciszyłam telewizor, włączyłam płytę. Spodobał mu się tekst. Natychmiast wstał na równe nogi, poszedł do fortepianu i zaczął komponować - przerobił całą piosenkę. Chciał, żebym im przekazała, żeby załatwili studio. Nie było żadnej narady - wydrukowali nuty, weszli do studia, nagrali. Grał zespół Anawa, gitarzysta Myslovitz, Artur Rojek zaśpiewał te wysokie partie. Ale jest przykra sprawa - piosenka nie została zgłoszona do ZAiKS-u i Marek nie dostał za nią ani grosza.



FOT. ADAM WOJNAR

Marek Grechuta jest pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie (kwatera LXIX, pas C, rząd 2, miejsce 6).

Słucha Pani piosenek męża?

Słucham i śpiewam sobie, ale nie tych najpopularniejszych - niektórych szeroka publiczność w ogóle nie zna. Mam swoje ulubione, np. „Pomarańcze i mandarynki" - pierwsza piosenka, jaką usłyszałam, kiedy Marek zaprosił mnie na program kabaretu Anawa.

Do Parku Grechuty Pani chodzi?

Nie, bo to nie jest Park Marka Grechuty - dla Krakowian to zawsze był Park Krakowski.

Chciałaby Pani innego upamiętnienia?

Oczywiście. Cały dom mam zawalony pamiątkami po Marku, nie mam co z tym zrobić. Myślałam o miejscu, gdzie mógłby stanąć fortepian, na którym powstały te słynne piosenki, nagrody, jego ubrania nawet mam. Żeby się tam mogły odbywać kameralne koncerty, bo jego piosenki takie są - kameralne. Lubię, jak śpiewają je aktorzy. Tak sobie myślę, że on się na scenie realizował jako niespełniony aktor - chciał zdawać do szkoły aktorskiej, ale mama się sprzeciwiła. I tak to sobie dookoła obszedł, i dotarł na scenę.

eprasa.pl cbfaad5c48



FOT. JAKUB PIKULIK/MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN



FOT. JAKUB PIKULIK

Bliscy włoskiego jeńca odwiedzili Kostrzyn

Długa droga do domu

Arduino Andreose był jednym z dziesiątek tysięcy jeńców wojennych, którzy więzieni byli w Stalagu IIIC na terenie obecnego Kostrzyna nad Odrą. Przetrwał wojnę i wrócił w swoje rodzinne strony. Gdy dotarł do domu ważył zaledwie 37 kg. Niedawno jego bliscy przyjechali do Kostrzyna, aby odwiedzić związane z nim miejsca.

JAKUB PIKULIK

To jedna z tysięcy takich historii, ale w tym przypadku jest dość dobrze zrelacjonowana i dzięki temu nabiera szczególnego, ludzkiego wymiaru. Arduino Andreose był Włochem. Urodził się 17 grudnia 1921 roku, był kapralem majorem 58. Pułku Piechoty Armii Włoskiej. 23 września 1943 r. w Rzymie trafił do niewoli. Wraz z innymi włoskimi żołnierzami został deportowany do Niemiec. Trafił do Stalagu III C Küstrin, gdzie otrzymał numer jeniecki 47226.

Skąd Włoch w niemieckim obozie? W lipcu 1943 roku, po serii dotkliwych klęsk wojennych i alianckim desancie na Sycylii, dyktator Benito Mussolini został odsunięty od władzy. Nowy rząd, na czele którego stanął marszałek Pietro Badoglio, potajemnie podpisał z aliantami zawieszenie broni, ogłoszone oficjalnie 8 września 1943 roku. Oznaczało to zerwanie sojuszu wojskowego między Włochami a III Rzeszą.

Jeszcze w drodze do obozu, w okolicach Werony, Arduino zdołał na stacji przekazać list. Z relacji rodziny wynika, że ten i wiele innych listów odebrała „bardzo życzliwa osoba". Dzięki temu bliscy wiedzieli, że Arduino żyje i trafił do niewoli.

BLISCY JEŃCA ODWIEDZILI KOSTRZYN

We wrześniu Muzeum Twierdzy Kostrzyn odwiedzili syn i wnuczka Arduino. Wiedzieli bardzo dużo o historii nieżyjącego już byłego jeńca tutejszego stalagu.

- To były strzępy historii, opowiadane przy różnych okazjach, które jego bliscy składali w całość. Dzięki temu dość dobrze wiadomo, czym zajmował się podczas przebywania w niewoli i jak wyglądała jego droga powrotna do domu - mówi „Gazecie Lubuskiej" Rafał Górecki, pracownik kostrzyńskiego muzeum, który oprowadzał gości z Włoch.

Włosi przyjechali do Kostrzyna, bo jeszcze przed śmiercią Arduino, syn obiecał mu, że odwiedzi to miejsce. Przyrzeczenia dotrzymał.

Zwiedzili m. in. teren dawnego obozu jenieckiego. Wciąż prowadzi tam ta sama, brukowana droga, która przewijała się we wspomnieniach dziadka. Jeńcy przemierzali ją w drodze do i z prac przymusowych, do których byli wysyłani. A były to przeróżne zajęcia: w gospodarstwach rolnych, fabrykach produkujących sprzęt wojenny czy przy utrzymaniu linii kolejowych.

CHCIAŁ PRACOWAĆ NA ROLI,

Arduino, jako doświadczony rolnik, zgłosił się do pracy w gospodarstwie, licząc na to, że poza obozem będzie miał możliwość zdobycia większej ilości pożywienia niż kilka obierek ziemniaczanych gotowanych na „zupę".

- Było to jednak względnie lepsze traktowanie w porównaniu z losem żołnierzy rosyjskich, których widział codziennie umierających z głodu i niedostatku - wspomina jego wnuczka, Erica Andreose.

Włoch trafił do gospodarstwa z dużą liczbą krów i kilkoma końmi, niedaleko obozu. Istotny dla tej historii jest fakt, że właściciel gospodarstwa miał też sklep monopolowy. Podczas pracy na gospodarce żywności wciąż było niewiele, ale i tak zdecydowanie więcej, niż w stalagu.

- Razem z bliskimi Arduino próbowaliśmy odnaleźć gospodarstwo, w którym pracował, ale po tak wielu latach jest już to chyba niemożliwe. Mamy za mało informacji - tłumaczy R. Górecki.

Od czasu do czasu Arduino udawało się ukraść kilka łyków mleka podczas dojenia krów. Musiał jednak zachowywać szczególną ostrożność. Pilnował go bowiem młody chłopak w mundurze, jak wspominał Arduino, „z karabinem większym od niego", który nie przepuszczał okazji do znęcania się nad więźniem. Arduino niejednokrotnie czuł uderzenie kolby na plecach. Było to również związane z kapitulacją Włoch, postrzeganą przez Niemców jako zdrada. Nie rozumiał przy tym wydawanych mu rozkazów w obcym języku. Zdarzało mu się kraść z pola kilka ziemniaków lub brukwi, starając się zatrzeć ślady. Od lata 1944 roku kontrola uzbrojonych strażników stopniowo słabła, jednak wymagania dotyczące pracy i warunki wyżywienia nie uległy poprawie.

RYK RADZIECKICH KATIUSZ

Gdy do Kostrzyna zbliżała się Armia Czerwona, więźniów skierowano do budowy umocnień wokół miasta. Pracowali przy budowie okopów, rowów przeciwpancernych i bunkrów. Coraz częściej słychać było bombardowania, a huk artylerii stawał się coraz bliższy. Po raz pierwszy Arduino usłyszał również charakterystyczne wycie radzieckich katiusz. Już po wojnie, w rozmowach ze swoimi bliskimi, wspominał przerażenie, jakie towarzyszyło mu podczas budowy umocnień wojennych pod rosyjskim ostrzałem.

W tym czasie właściciele gospodarstwa, w którym pracował, poprosili go o pomoc w wyniesieniu wszystkich butelek ze sklepu monopolowego i ukryciu ich nocą na polach. Chodziło o zabezpieczenie zapasów przed bombardowaniami oraz nadejściem rosyjskich żołnierzy.

- Z relacji bliskich Arduino wynika, że sklep monopolowy znajdował się na Starym Mieście. Postaramy się go zlokalizować - mówi R. Górecki.

Pod koniec stycznia 1945 roku nadeszli Rosjanie, ale sytuacja jeńców wciąż była trudna. Nadal pracowali przymusowo, naprawiając zbombardowane drogi i budując umocnienia wzdłuż rzeki. Racje żywnościowe pozostawały skromne, a praca odbywała się pod ciężkim ostrzałem artyleryjskim, tym razem wojsk niemieckich.

WĘDRÓWKA

Z relacji bliskich Arduino wynika, że wraz z przesuwaniem się frontu zaczął on myśleć o powrocie do domu. Pozostawał jednak problem przeprawy przez Odrę. W końcu uciekli razem z kolegą którego nazwiska nie znamy. Miał pochodzić z Brescii lub Bergamo. We dwóch spakowali do plecaka alkohol, wykopany wcześniej na polu. Napoje wyskokowe posłużyły do przekupienia rosyjskiego przewoźnika i przeprawę przez Odrę. Po pewnym czasie dołączył do nich francuski więzień. W ten sposób trzej mężczyźni rozpoczęli wspólną wędrówkę przez ogarnięte wojną terytorium Niemiec.

Arduino zapamiętał z tej drogi dwa szczególne wydarzenia. Pierwsze miało miejsce na punkcie kontrolnym. Rosyjscy żołnierze, podnosząc lewy rękaw Francuza, zauważyli charakterystyczny tatuaż i rozpoznali w nim francuskiego esesmana. Został zastrzelony na miejscu. Według rodzinnej relacji najprawdopodobniej należał do Dywizji „Charlemagne" (Karol Wielki).

Drugie wydarzenie związane było z krową, która przez kilka dni towarzyszyła wędrowcom i dostarczała im mleka. Została jednak zarekwirowana na jednym z kolejnych punktów kontrolnych.

Nie znamy dalszych szczegółów ich pieszej wędrówki ani dokładnej trasy. Wiadomo, że dotarli do Innsbrucka, pokonując około 850 km. Na kolejnym punkcie kontrolnym zostali zatrzymani, załadowani do pociągu i przewiezieni do Pescantina di Verona we Włoszech. Tam kazano im wysiąść, poddano ich dezynfekcji z powodu wszy i nakarmiono.

Arduino rozpoczął ostatni etap drogi do domu. Zapłacił swoimi butami na transport ciężarówką do Lonigo. Stamtąd wyruszył pieszo i boso do Rivadolmo, oddalonego o około 30 km. Tam spotkał młodego nauczyciela ze swojej wioski, który oddał mu własne buty.

Następnie udał się do Este, gdzie jego ojciec pracował w zakładach Utita, przekształconych na potrzeby wojskowe i produkujących amunicję artyleryjską. Ojciec, który podczas I wojny światowej stracił nogę, pożyczył mu rower, dzięki któremu pokonał ostatnie 8 km dzielące go od domu. Arduino Andreose wrócił do Valle San Giorgio (przysiółka Baone) pod koniec lipca 1945 roku, ważąc zaledwie 37 kg. Tam spotkał się z matką i rodzeństwem.

Bliscy Arduino odwiedzili nie tylko teren dawnego stalagu, ale też wystawę w Bramie Berlińskiej, poświęconą Stalagowi IIIC.

- Zarówno miejsce po dawnym obozie, jak i ta wystawa, zrobiła na nich duże wrażenie. Widać było zadumę. Dziękowali nam, że pielęgnujemy i prezentujemy historię tego miejsca. Co ciekawe, od momentu otwarcia wystawy to już kolejni Włosi, którzy przyjeżdżają do nas, aby zgłębić historię swoich bliskich - słyszymy w kostrzyńskim muzeum.

Wystawę w Bramie Berlińskiej „Wkrótce wrócę, Mamo...". Stalag III C Alt Drewitz (1940-1945) będzie można zwiedzać do 18 października. Ze względu na duże zainteresowanie wystawą zdecydowano, że będzie ona dostępna dla zwiedzających również w przyszłym roku.

eprasa.pl cbfaad5c48



Film oparty został na książce Witolda Szabłowskiego, wydanej także pod tytułem „Kucharze dyktatorów".

FOT. MAT. PRAS.

Co jadali dyktatorzy i kto im gotował?

Wczoraj w Warszawie w kinie Atlantyk pokazano amerykański film dokumentalny „Jak nakarmić dyktatora" („How to Feed a Dictator"), zrealizowany na podstawie międzynarodowego bestsellera polskiego reportera Witolda Szabłowskiego. To opowieść o Saddamie Husajnie, Idi Aminie, Pol Pocie, Augusto Pinochecie i Kim Dzong Ilu widzianych z perspektywy ludzi, którzy znajdowali się niezwykle blisko nich - ich osobistych kucharzy. W amerykańskiej produkcji nie brakuje również bardzo wyraźnego polskiego śladu.

JACEK PAŁKIEWICZ

Historię dyktatur zazwyczaj opowiada się poprzez wojny, zamachy stanu, egzekucje, więzienia, tajną policję i tłumy zmuszane do wiwatowania na cześć wodza. Andrew Neel proponuje inne drzwi do tego świata. Prowadzą nie przez salę narad, gabinet prezydencki czy bunkier, ale przez kuchnię.

BO NAWET NAJBARDZIEJ KRWAWY DYKTATOR MUSI JEŚĆ

Musi rano wypić kawę albo herbatę, mieć swoje ulubione potrawy, grymasić, czekać na obiad. Ktoś musi obrać dla niego warzywa, przyprawić mięso, postawić talerz na stole. I właśnie ten człowiek - kucharz - znajduje się czasem bliżej władcy niż generałowie i ministrowie. Słyszy rozmowy, widzi jego nastroje, poznaje przyzwyczajenia. Wie, czego dyktator nie lubi, czego się boi i co zamawia po dniu, w którym być może decydował o życiu i śmierci innych ludzi.

W TEJ PERSPEKTYWIE TKWI SIŁA „JAK NAKARMIĆ DYKTATORA"

Film oparty został na książce Witolda Szabłowskiego, wydanej także pod tytułem „Kucharze dyktatorów", która znalazła czytelników daleko poza Polską. Reporter zrobił rzecz pozornie prostą, a w istocie niezwykle trudną: zamiast po raz kolejny opowiadać biografie dyktatorów, odnalazł ludzi przygotowujących im posiłki. Dzięki nim zajrzał na zaplecze wielkiej historii.

Bohaterami filmu są postacie, których nazwiska należą do najmroczniejszych rozdziałów XX wieku: Saddam Husajn, Idi Amin, Pol Pot, Augusto Pinochet i Kim Dzong Il. Różniły ich kraje, ideologie i epoki. Łączyło jedno - ogromna władza nad innymi ludźmi. Tym razem jednak nie oglądamy ich z perspektywy politycznych analiz. Poznajemy ich przez wspomnienia ludzi stojących przy kuchennym stole.

I NAGLE MONUMENTALNY PORTRET WODZA ZACZYNA PĘKAĆ

Okazuje się, że człowiek otoczony armią ochroniarzy może martwić się smakiem potrawy. Ten, przed którym drżą miliony, sam może obawiać się otrucia. Kucharz natomiast znajduje się w paradoksalnej sytuacji: jest służącym, ale jednocześnie powierzono mu coś najbardziej elementarnego - bezpieczeństwo człowieka posiadającego niemal nieograniczoną władzę. Jeden błąd w kuchni może oznaczać katastrofę. Jedno podejrzenie może kosztować życie.

KUCHNIA W TYM FILMIE PRZESTAJE BYĆ KUCHNIĄ. STAJE SIĘ LABORATORIUM WŁADZY

To tutaj wielka polityka spotyka się z codziennością, przemoc ze zwyczajnością, strach z zapachem przygotowywanego jedzenia. Szczególnie przejmujące jest właśnie zderzenie tych dwóch światów: gdzieś poza murami rezydencji ludzie cierpią głód, trafiają do więzień albo giną, podczas gdy kilka metrów dalej ktoś zastanawia się, co przygotować wodzowi na kolację.

Za kamerą stoi między innymi Rafał Łaski, polski operator urodzony we Francji, starszy syn znanego polskiego fotoreportera Wojtka Łaskiego. Jest w tym pewna symboliczna ciągłość. Ojciec przez dziesięciolecia obserwował świat przez aparat fotograficzny, syn robi to dziś kamerą filmową. Inne pokolenie, inne medium, ale podobny instynkt: znaleźć obraz, który mówi więcej niż długi komentarz.

RODZINNY ŚLAD ŁASKICH PROWADZI JEDNAK JESZCZE DALEJ - AŻ DO KAMBODŻY

Matka Rafała, Thida Łaski, jest Francuzką urodzoną w Kambodży i płynnie mówi po khmersku. Andrew Neel wykorzystał jej znajomość języka, kraju i kultury, zapraszając ją do współpracy jako konsultantkę przy części poświęconej Pol Potowi. Nie chodziło jedynie o tłumaczenie słów. W dokumencie historycznym szczegół potrafi zdecydować o wiarygodności całej sceny: sposób zwracania się do drugiego człowieka, gest, ton głosu, obyczaj, przedmiot stojący na stole.

Thida Łaski miała bliski kontakt z kucharką Pol Pota. Dzięki temu twórcy mogli wejść głębiej w świat, którego nie da się zrozumieć wyłącznie poprzez archiwalne fotografie i opracowania historyczne.

Ekipa pracowała także w autentycznych miejscach związanych z dawnymi dyktatorami. Daje to filmowi coś, czego nie da się stworzyć scenografią, niezależnie od wielkości budżetu. Ściany, pomieszczenia i krajobrazy mają własną pamięć. Kamera rejestruje nie dekorację udającą historię, lecz przestrzeń, w której historia rzeczywiście się wydarzyła.

Polski udział w tej amerykańskiej produkcji jest więc znacznie większy, niż można byłoby sądzić po samym tytule. U początku była książka polskiego reportera. Za kamerą znalazł się polski operator. Przy kambodżańskiej części filmu ważną rolę odegrała rodzinna historia Łaskich. Teraz film wraca do Polski i zostanie pokazany warszawskiej publiczności.

Równie interesujące jak sam film były pytania publiczności. Jak zdobywa się zaufanie człowieka, który przez lata żył obok dyktatora? Co pamięta kucharz po kilkudziesięciu latach: wielką historię czy raczej drobiazgi - ulubioną potrawę, nagły wybuch gniewu, ciszę przy stole? Czy człowiek przygotowujący jedzenie tyranowi staje się częścią jego systemu, czy pozostaje jedynie kimś próbującym przeżyć? Gdzie kończy się służba, a zaczyna współodpowiedzialność?

SĄ TO PYTANIA ZNACZNIE WIĘKSZE NIŻ KULINARNE

Właśnie dlatego pomysł Witolda Szabłowskiego okazał się tak nośny. Historia opowiedziana od kuchni - tym razem dosłownie - pozwala zobaczyć władzę w chwili, kiedy zdejmuje mundur, odkłada propagandową maskę i siada do stołu. Dyktator przestaje być posągiem z placu albo twarzą spoglądającą z gigantycznego portretu. Staje się człowiekiem ze swoimi przyzwyczajeniami, słabościami i lękami. Nie czyni go to mniej odpowiedzialnym za jego czyny. Przeciwnie - może sprawić, że mechanizm tyranii staje się jeszcze bardziej niepokojący, bo okazuje się boleśnie ludzki.

Droga „Jak nakarmić dyktatora" do Warszawy jest równie niezwykła jak sam punkt wyjścia tej historii. Zaczęła się od reporterskiej ciekawości Polaka, który postanowił odnaleźć kucharzy dyktatorów. Później była książka, zagraniczni czytelnicy, amerykański reżyser, międzynarodowa ekipa, polski operator i kambodżański rodzinny trop. Tym razem przy stole nie zasiądzie żaden dyktator. Pozostaną jego kucharze, ich pamięć, filmowcy i publiczność. I być może właśnie z tej perspektywy - znad zwyczajnego talerza - można dostrzec coś, czego nie pokazują podręczniki historii: jak blisko siebie potrafią znajdować się banalność codziennego życia i absolutna, bezwzględna władza.

eprasa.pl cbfaad5c48

RADZIMY

OC na cudze nazwisko - jak się przed tym chronić

Coraz częściej dochodzi do zawierania umów OC na cudze nazwisko. Nie pomoże nawet zastrzeżony PESEL. Jak się więc przed tym chronić?

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Kilka dni temu opisaliśmy historię mężczyzny, który padł ofiarą oszustwa. „Ktoś bezczelnie ukradł moje dane i rejestruje na mnie „lewe" samochody - pisał w mediach społecznościowych.

- „Wszystko zaczęło się kilka dni temu, gdy dostałem pismo z Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego (UFG) z żądaniem kary za brak OC na samochód, którego na oczy nie widziałem. Zanim zdążyłem ochłonąć, przyszło kolejne pismo - tym razem z prywatnej ubezpieczalni. Domaga się zapłaty składek za dwa kolejne pojazdy. Łącznie wiszą na mnie już trzy obce auta, z którymi nie mam i nigdy nie miałem nic wspólnego!"

- Nie żądamy kary. Na początku takiego pisma zawsze wskazujemy, o jakie auta chodzi i okres bez OC. „Uprzejmie prosimy", to cytat z naszego pisma, o wskazanie, czy dla danej osoby i pojazdów istnieje lub istniał obowiązek posiadania ubezpieczenia OC - tak komentuje post mieszkańca regionu Damian Ziąber, rzecznik prasowy Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego. Ostrzega, że dziś pomysłowość oszustów nie zna granic: - Coraz częściej dochodzi do zawierania umów ubezpieczenia OC na skradzione dane. W niektórych przypadkach może to być nawet kilkanaście czy kilkadziesiąt polis na jedną osobę. Dla ofiary oszusta może to oznaczać spore problemy, a zapobiec im może szybka reakcja.

Fundusz ma pomysł, jak zapobiec takim sytuacjom. Dzięki powiadomieniom udostępnionym przez UFG otrzymamy np. SMS lub e-mail za każdym razem, gdy w bazie Funduszu pojawi się nowa polisa lub szkoda na nasze dane.

- Uruchomiliśmy to w odpowiedzi na docierające do nas sygnały o problemach obywateli związanych z kradzieżą ich tożsamości, m.in. w celu bezprawnego zawierania umów ubezpieczenia OC komunikacyjnego - informuje mówi Małgorzata Ślepowrońska, prezes UFG.

- Jesteśmy w stałym kontakcie z Ministerstwem Cyfryzacji i Centralnym Ośrodkiem Informatyki i zgłosiliśmy gotowość przygotowania usługi powiadomień tak, aby znalazła się w pakiecie usług dostępnych w aplikacji mObywatel. Dzięki temu więcej osób mogłoby otrzymywać bardzo szybko informację o nowych zdarzeniach ubezpieczeniowych przypisanych do ich danych - dodaje.

Dzięki powiadomieniom dowiesz się o następujących zdarzeniach:

- gdy na twoje dane zostanie zawarta umowa ubezpieczenia OC komunikacyjnego lub AC (wszystkie umowy dotyczące tych ubezpieczeń trafiają do bazy UFG);
- gdy na twoje dane zostanie zgłoszona szkoda z tych ubezpieczeń;
- gdy polisa lub szkoda zawierająca twoje dane zostanie usunięta z bazy UFG (np. w wyniku reakcji na błąd lub oszustwo).



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Warto być na bieżąco ze swoją historią polisowo-szkodową .

A co zrobić, gdy ktoś wykorzysta twoje dane do zawarcia umowy ubezpieczenia?

Jeśli otrzymasz powiadomienie o umowie ubezpieczenia, której nie zawarłeś lub nie zawarłaś, należy szybko reagować. W pierwszej kolejności zgłoś ten fakt na policję albo w prokuraturze. Następnie poinformuj o tej sytuacji ubezpieczyciela i Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny, dołączając potwierdzenie zgłoszenia do organów ścigania.

Do ustawienia powiadomień (np. na wskazany adres email lub sms na swój numer telefonu) niezbędne jest zalogowanie się do portalu Funduszu (UFG.pl).

Zgodnie ze standardami bezpieczeństwa, powiadomienia od UFG nie zawierają żadnych linków. Aby sprawdzić szczegóły nowej polisy bądź szkody, za każdym razem trzeba wejść na stronę UFG.pl i się zalogować.

OTO INSTRUKCJA KROK PO KROKU:

Wejdź na stronę UFG.pl i kliknij zielony przycisk Zaloguj w prawym, górnym rogu strony:

- kliknij niebieski przycisk Logowanie -> nastąpi przekierowanie do rządowej strony login.gov.pl.
- wybierz sposób zalogowania się do usługi, np. przez profil zaufany, aplikację mObywatel lub bankowość elektroniczną.
- po rejestracji konta i zalogowaniu się do UFG.pl przejdź do Powiadomienia > Ustawienia powiadomień.
- wyraź zgodę na komunikację elektroniczną w Mój profil -> Zgody.

Jeśli ktoś chce otrzymywać SMS, musi pamiętać o podaniu numeru telefonu i potwierdzeniu kodem.

Kurczą się światowe zapasy zbóż. Pod koniec roku cena pszenicy sięgnie 900 zł za tonę

Czy to koniec wzrostu cen w skupach zbóż? Analitycy banku Credit Agricole prognozują na koniec roku takie same stawki, jakie są aktualnie w regionie. 2 października za pszenicę konsumpcyjną skupy w regionie płaciły od 900 zł za tonę (Włocławek, Wąbrzeźno) po 940 zł w Grudziądzu. Próg 900 zł cena pszenicy przekroczyła pod koniec sierpnia. Wzrosła też cena kukurydzy. Obecnie za suchą skupy płacą od 900 zł za tonę (Szubin, Włocławek), po 950 zł w Golubiu Dobrzyniu.

- W ostatnich tygodniach ceny zbóż na głównych rynkach wyraźnie wzrosły. W przypadku kukurydzy sprzyjały temu przede wszystkim pogorszenie perspektyw zbiorów w USA, a w przypadku pszenicy także ograniczenia logistyczne w regionie Morza Czarnego - wyjaśniają analitycy banku Credit Agricole. - Uważamy, że w warunkach obniżających się światowych zapasów ceny będą w najbliższych kwartałach kształtować się w trendzie wzrostowym. Prognozujemy, że ceny pszenicy i kukurydzy w Polsce wyniosą odpowiednio ok. 900 zł za tonę i 800 zł za tonę na koniec 2026 r. i ok. 950 zł za tonę i 900 zł za ton na koniec 2027 r. Czynnikami ryzyka pozostają warunki agrometeorologiczne u kluczowych producentów i eksporterów zbóż oraz dalszy rozwój sytuacji w regionie Morza Czarnego i na Bliskim Wschodzie.

Niepokój środowiska rolniczego budzi niezmiennie transport zboża z Ukrainy przez Polskę. Prognozy Ministerstwa Polityki Rolnej i Żywności Ukrainy na sezon 2026 przewidują łączne zbiory zbóż i roślin oleistych na poziomie 81-83 mln ton (w tym ok. 60-62 mln ton samych zbóż). Zapewnia to Ukrainie wysoki potencjał eksportowy, szacowany na ponad 43-52 mln ton zbóż w roku gospodarczym 2026/2027.

W Polsce bezterminowo obowiązuje krajowy zakaz importu z Ukrainy pszenicy, kukurydzy, nasion rzepaku i słonecznika oraz wybranych produktów z ich przetwórstwa (otrębów, śruty, makuchów, mąki pszennej). Dozwolony jest je dynie tranzyt tych produktów przez terytorium RP.

Towary objęte zakazem mogą wjechać do Polski wyłącznie pod warunkiem, że tranzyt zakończy się w portach morskich w Gdańsku, Gdyni, Świnoujściu, Szczecinie lub Kołobrzegu lub poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, celem eksportu do krajów trzecich. Samorząd rolniczy wystąpił do ministra rolnictwa o informacje na temat monitorowania transportów ukraińskiego zboża przez Polskę.

AGNIESZKA ROMANOWICZ

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania biur w centrum magazynowym w Łodzi ul Józefów 3a. Praca 3 zmianowa, umowa zlecenie, stawka 31,50 brutto/h+ 300 zł premia frekwencyjna+ obiady za 1 zł. Kontakt 510-015-347.

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

eprasa.pl cbfaad5c48



Ewa Szykulska urodziła się 11 września 1949 r., a Akademię Teatralną ukończyła w 1971 r. Największą jej miłością był Zbigniew Pernej, za którego wyszła po... 17 latach związku.

Aktorka wystąpiła także do piosenek Skaldów: „Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał" (1968) i „Prześliczna wiolonczelistka" (1969). Popularność wśród telewidzów zyskała w latach 70. XX w. dzięki roli Karen Petersen w serialu „Samochodzik i templariusze" (1972).









Ewa Szykulska wdała się w romans na planie. Miała męża, w Polsce nikt o tym nie wiedział...

AGATA SZYMBORSKA

Ewa Szykulska, seks-bomba lat 70. i 80., we wrześniu obchodziła 77. urodziny. Chociaż przez dekady rozkochiwała mężczyzn na prawo i lewo, dzisiaj słuch o niej prawie zaginął. Nikt nie wiedział też, że na początku kariery uwikłała się w płomienny romans... na planie!

„Gwiazda zwodniczego szczęścia", miał premierę w 1975 roku. Był to czas złotego wieku sowieckiej kinematografii, więc młodziutka Szykulska zwiedziła z ekipą prawie cały Związek Radziecki. Film kręcono między innymi nad Bajkałem, gdzie Szykulska (jako Polina Giobl) wychodzi za mąż za Igora Kostolewskiego (dekabrysta Iwan Annienkow). Życie stało się łudząco podobne do filmu: Szykulską i Kostolewskiego połączyło na planie gorące uczucie .

– Mam z tym filmem najlepsze wspomnienia w życiu. W Rosji spotkałam mądrych, fantastycznie utalentowanych ludzi. Pracowałam w Lenfilmie z najlepszymi aktorami i nigdy nie czułam się w Rosji jak obca czy turystka - mówiła Ewa Szykulska ze łzami w oczach.

Igor Kostolewski, o rok starszy od Szykulskiej, zachował ciepłe, miłosne wspomnienia.

–Ewa, oj, Ewa... Gdy ją tylko zobaczyłem, od razu się w niej zakochałem. Jest niesamowita, to potężna aktorka. Jest bardzo bystra, nieustraszona – mówi rosyjski aktor.

Rodzące się uczucie między Kostolewskim a Szykulską zauważył Bułat Okudżawa, który poradził reżyserowi, żeby dokręcił z nimi więcej miłosnych scen. Igor miał wobec Ewy poważne zamiary. Przedstawił nawet Polkę swoim rodzicom. Niestety, proza życia zrobiła swoje: ekipa filmowa rozstała się ze sobą po zakończeniu zdjęć, a podróżowanie między Rosją a Polską nie było wtedy najłatwiejsze, nawet dla gwiazdy takiego pokroju jak Szykulska. Relacja powoli wygasała, zwłaszcza że zazdrosny o sukces żony był Janusz Kondratiuk, dotychczasowy mąż Szykulskiej.

FOT. AKPA

eprasa.pl cbfaad5c48

Sędziowie skrzywdzili Wisłę i Legia... wygrała

W meczu dziesiątej kolejki piłkarskiej ekstraklasy Legia Warszawa pokonała Wisłę Kraków 2:0 (1:0)

1:0 - Łukasz Zjawiński (18), 2:0 - Rafał Adamski (70).

Widzów 26 352.

Drużyna trenera Marka Papszuna w tym sezonie wciąż jest niepokonana w lidze. Zanotowała sześć zwycięstw i cztery remisy. Krakowianie mają prawo czuć się oszukani. Pierwszy gol dla gospodarzy padł po rzucie z autu, który powinien zostać przyznany Wiśle, a kilka minut później sędzia nie podyktował ewidentnego rzutu karnego dla Białej Gwiazdy.

Obie drużyny łącznie 28 razy zdobyły mistrzostwo Polski. Legia dokonała tego 15 razy - ostatnio w 2021 roku. Natomiast Wisła czeka na tytuł od 2011 roku. Teraz doszło do 175. starcia tych zespołów.



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Fragment spotkania na stołecznym stadionie.

1. Górnik Zabrze	10	25	19-9
2. Lech Poznań	9	22	21-8
3. Legia Warszawa	10	22	21-8
4. Pogoń Szczecin	9	18	14-6
5. Wisła Kraków	10	17	17-14
6. Piast Gliwice	10	16	18-16
7. GKS Katowice	9	15	20-14
8. Korona Kielce	10	15	12-12
9. Zagłębie Lubin	10	15	12-13
10. Jagiellonia Białystok	9	12	13-16
11. Cracovia	10	11	12-15
12. Wisła Płock	9	11	9-15
13. Widzew Łódź	**10**	**9**	**14-15**
14. Wieczysta Kraków	9	8	14-17
15. Radomiak Radom	9	8	7-20
16. Motor Lublin	9	6	9-15
17. Śląsk Wrocław	10	6	12-19
18. Raków Częstochowa	10	3	13-25

Przesądziła czerwona kartka

Piłkarze Manchesteru City na Anfield wygrali z Liverpoolem 3:0 (0:0) w 6. kolejce Premier League.

0:1 - Erling Haaland (65)

0:2 - Jeremy Doku (68)

0:3 - Rayan Cherki (78)

The Citizens z kompletem zwycięstw prowadzą w tabeli, a The Reds ponieśli pierwszą porażkę w sezonie. Liverpool z dziewięcioma oczkami jest w środku stawki.

O losach sopotkania przesądziła czerwona kartka Ryana Gravenbercha, Holenderski pomocnik w 62 min dostał drugą żółtą kartkę za faul na Belgu Jeremym Doku. Grający w dziesiątkę The Reds nie byli już w stanie zatrzymać Obywateli.

Dla Manchesteru City był to pierwszy mecz od momentu, gdy Premier League ogłosiła, że klub regularnie naruszał jej przepisy finansowe. Na Anfield Road od początku było gorąco. Kibice gospodarzy. - Oszuści, oszuści - skandowali pod adresem gości.

Manchester City w tym roku odniósł drugie zwycięstwo na Anfield. W zeszłym sezonie 8 lutego wygrał z Liverpoolem 2:1.

W pozostałych niedzielnych meczach Premier League Crystal Palace wygrało z Nottingham Forest 3:1, a Hull City zremisowało z Evertonem 2:2.

HOF



FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

Po tej akcji Erling Haaland dał prowadzenie swojej drużynie.

TRENER WIDZEWA: - NASZA SYTUACJA W TABELI ROBI SIĘ PO PROSTU ZŁA



FOT. ART SERVICE

Daniel Myśliwiec, trener piłkarzy Piasta

Piłkarze Piasta Gliwice rzutem na taśmę pokonali na własnym stadionie Widzew Łódź 2:1.

JAN HOFMAN

Gospodarze zwycięskiego gola zdobyli w doliczonym czasie gry, dzięki czemu przerwali serię pięciu kolejnych porażek z Łodzianami.

Dla drużyny Widzewa było to już siódme ligowe spotkanie z rzędu bez zwycięstwa!

Mateusz Stolarski, trener piłkarzy Widzewa: - Jeśli chodzi o ten mecz, to musimy przyczyn szukać w sobie. Wspomnę tylko o dwóch kluczowych rzeczach. Tracimy dwie podobne bramki, przy których jako linia obrony musimy lepiej się zachować i wcześniej zablokować te dośrodkowania, a następnie wybić piłkę w polu karnym. Bo to nasi zawodnicy mieli tam przewagę i mieli mniejszy dystans do piłki.

- Druga rzecz w drugą stronę - mieliśmy dużo wejść w pole karne rywala, ale nie kończyliśmy tego konkretami, nie kończyliśmy uderzeniami. Po stratach tam i oddaniu piłki Piastowi, który po prostu ją odzyskiwał i kontra szła w drugą stronę. Jeżeli wchodzisz w pole karne przeciwnika - musisz być konkretny. My tacy nie byliśmy.

- Nie rozmawiałem z sędzią, bo uważam, że powinniśmy się zająć przede wszystkim sobą. Nie zrobiliśmy wszystkiego żeby uchronić się przed tą bramką i przyczyn tego chcę szukać w swoim zespole, a nie w tym czy był karny czy nie.

- Mam świadomość tego, że nie rozpieszczamy swoich kibiców i ogólnie nasza sytuacja w tabeli robi się po prostu zła. Potrzebujemy tego zwycięstwa, ale dopóki sami jako zespół i sztab nie zadbamy na przykład o takie szczegóły, jak związane dzisiaj z bramkami Piasta, to będzie to szło w złą stronę. Zdajemy sobie z tego sprawę. Zbyt często jako drużyna powielamy błędy taktyczne. Dlatego frustracja kibiców jest zasłużona. Na ich zaufanie musimy zapracować.

Trener Daniel Myśliwiec, szkoleniowiec Piasta, cieszył się z pierwszego w swojej karierze zwycięstwa nad Widzewem, jego byłym klubem.

- Cieszę się, że moi piłkarze czują się bardzo pewni siebie. Wobec tego chcą czasami sytuacje rozwiązywać trudniej, niż są ku temu warunki. W drugiej połowie liczba zagrań za linię obrony była optymalna. Uważam, że moglibyśmy zdobyć jeszcze kilka bramek przy dokładniejszym podaniu. Najważniejsze jest natomiast to, żeby nie zabijać tego, co najważniejsze mają moi zawodnicy, czyli pewność siebie i wykorzystanie umiejętności do gry między liniami. Przy tym trzeba ich zachęcić, że z tego jest „mięsko", są bramki, które dzisiaj strzeliliśmy dwie

Nie było mocny na Verstappena

Czterokrotny mistrz świata Holender Max Verstappen z zespołu Red Bull wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Singapuru, 17. rundę mistrzostw świata. To jego 73. wygrana w karierze.

Drugi był Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari, a trzeci lider mistrzostw świata Włoch Andrea Kimi Antonelli z Mercedesa. Dzień wcześniej Verstappen triumfował w ostatnim w sezonie sprincie.



FOT. PAP/EPA/NG HAN GUAN / POOL

Max Verstappen mija linię mety.

Wyścig w Singapurze był 250. startem Holendra w F1. To jego drugie zwycięstwo w tym sezonie.

Holender wygrał kwalifikacje i także wyścigu nie dał się na starcie zaskoczyć żadnemu z rywali. Objął prowadzenie i nawet na moment nie stracił pozycji lidera. Pierwszą lokatę utrzymał nawet wtedy, gdy po minięciu półmetka zjechał na zmianę opon.

(HOF)

eprasa.pl cbfaad5c48

TRENER PRZYZNAŁ, ŻE DRUŻYNA ŁKS BYŁA SŁABSZA OD RUCHU



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Tym razem piłkarze ŁKS nie dźwignęli ciężaru odpowiedzialności.

Dzięki uprzejmości piłkarzy ŁKS, Ruch Chorzów doskoczył do czołówki I ligi.

JAN HOFMAN

Niebiescy wygrali przy Al. Unii 2:0 i już mają tyle samo punktów, co ełkaesiacy. I pomyśleć, że jeszcze dwie kolejki temu przewodzili ligowej stawce. Dwie ligowe porażki z rzędu mają jednak swoje konsekwencje, bowiem drużyna spadła na piąte miejsce i traci już do lidera sześć punktów.

Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS: - Nie mam zamiaru zaklinać rzeczywistości. Byliśmy dziś zespołem słabszym. Mało rzeczy nam wychodziło. Pierwsza połowa zachowawcza. Chcieliśmy grać o zwycięstwo, ale w drugiej połowie wyglądało to jeszcze gorzej niż w pierwszej. Pierwszy raz odkąd jestem w ŁKS przegrywamy dwa mecze z rzędu. W meczach o dużą stawkę dzieje się z nami coś złego. Zagraliśmy poniżej swoich możliwości.

- Na treningach ci zawodnicy wyglądają dużo lepiej, a teraz oglądaliśmy mecz, w którym poza Andreu Arasą, a później poza Hinokio i Szczygłem, wszyscy zagrali poniżej swoich możliwości.

- Nie ma tu piłkarza, który wychodzi na boisko i nie chce. Tę chęć było widać podczas tej przerwy reprezentacyjnej. Z jakiegoś powodu od kilku lat ciężko się gra zawodnikom w koszulce ŁKS. Waży ona trochę więcej. Moja rola w tym, żeby zespół był skonsolidowany i w takich meczach ten ciężar dźwigał.

W meczu 10. kolejki Puszcza Niepołomice przegrała z Polonią Bytom 0:1 (0:0).

0:1 - Daniel Rumin (83).

Z kolei Odra Opole pokonała Miedź Legnica 1:0 (0:0)

1:0 - Patryk Szysz (76, karny).

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	10	21	19-8
2. Polonia Warszawa	10	17	17-13
3. Termalica Nieciecza	10	17	16-14
4. Warta Poznań	10	15	18-15
5. ŁKS Łódź	**10**	**15**	**13-11**
6. Ruch Chorzów	10	15	11-11
7. Miedź Legnica	10	14	14-10
8. Stal Rzeszów	9	14	10-15
9. Lechia Gdańsk	9	13	17-15
10. Pogoń Siedlce	9	12	9-8
11. Chrobry Głogów	10	12	11-12
12. Odra Opole	10	12	8-9
14. Stal Mielec	10	12	16-24
15. Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	11	13-14
16. Arka Gdynia	10	11	12-13
17. Unia Skierniewice	10	11	12-17
18. Puszcza Niepołomice	9	6	8-13



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Trener Grzegorz Szoka

Polski pojedynek w chińskim turnieju

Magdalena Fręch pokonała Mananchayę Sawangkaew z Tajlandii 6:3, 7:6 (7-5) w 1. rundzie tenisowego turnieju WTA 1000 w Wuhan, co oznacza, że czeka ją pojedynek z rozstawioną z numerem siódmym Igą Świątek. Wyżej notowana z Polek w 1. rundzie ma tzw. wolny los.

Spotkanie trwało godzinę i 59 minut, ale pochodząca z Łodzi zawodniczka mogła zakończyć je wcześniej. Nie wykorzystała jednak żadnej z trzech piłek meczowych przy stanie 5:3 ani kolejnej przy stanie 5:4 i własnym serwisie.

Fręch brała udział w kwalifikacjach do zmagań w Chinach i przegrała w niedzielę mecz ostatniej rundy, ale do turnieju głównego dostała się jako tzw. szczęśliwa przegrana. Skorzystała na wycofaniu się kontuzjowanej Ukrainki Ołeksandry Olijnykowej. Sawangkaew również jest kwalifikantką. Świątek wygrała jedyny dotychczasowy pojedynek z Fręch — była lepsza w 2022 roku w Warszawie, zwyciężając 6:1, 6:2.



FOT. ANDY WONG/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Iga Świątek zagra z Magdą Fręch.

W kwalifikacjach singla odpadła Magda Linette.

Świątek utrzymała dziewiątą pozycję w światowym rankingu tenisistek. Na czele od ponad miesiąca jest Jelena Rybakina z Kazachstanu, a za nią sklasyfikowane są Białorusinka Aryna Sabalenka i Rosjanka Mirra Andriejewa.

EXPRESS

● Reprezentanci Polski zdobyli dwa medale w trapie w odbywających się w Atenach strzeleckich mistrzostwach Europy. Antoni Płuska (KS Jura Kochcice) wywalczył złoto wśród juniorów, a Sandra Bernal (Śląsk Wrocław) brąz w rywalizacji seniorek.

● Rekordzista pod względem liczby goli w hokejowej lidze NHL Aleksander Owieczkin zdobył swoją pierwszą bramkę w sezonie 2026/27. Jego Washington Capitals przegrali jednak u siebie z Seattle Kraken 3:5. Piąty mecz z rzędu wygrała broniąca Pucharu Stanleya ekipa Carolina Hurricanes.

● Kenijczyk Amos Kipruto pierwszy raz w karierze wygrał Maraton w Chicago. Triumfował czasem 2:01.09. W zeszłym roku był drugi, a dwa lata temu zajął trzecie miejsce. Podobnie jak przed rokiem najszybszą kobietą była Etiopka Hawi Feysa.

● Norweg Per Strand Hagenes z ekipy Team Visma Lease a Bike wygrał jednodniowy kolarski wyścig Paris-Tours zaliczany do cyklu UCI ProSeries. Za nim uplasowali się Belg Jasper Stuyven (Soudal Quick-Step) i Francuz Christophe Laporte (Team Visma Lease a Bike). **HOF**

Do przerwy 0:0, a później kanonada

Aż 11 goli zobaczyli kibice w Solnie, gdzie w 23. kolejce szwedzkiej ekstraklasy piłkarskiej AIK przegrał z lokalnym rywalem Brommapojkarną 5:6 (0:0).

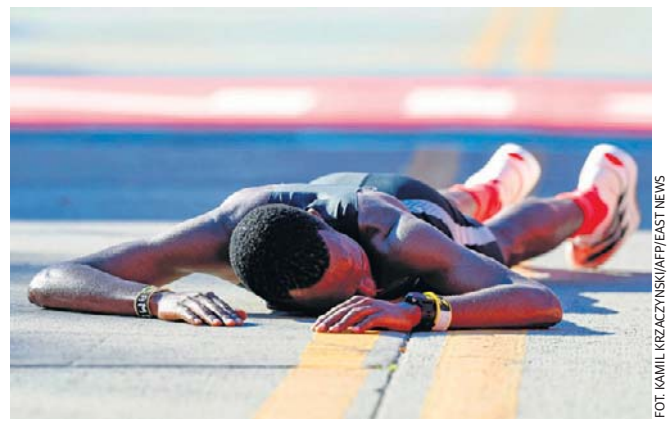
Decydująca bramka dla gości padła w dziewiątej doliczonej minucie drugiej połowy.. Po 70 minutach goście prowadzili 5:1 i wydawało się, że emocje się skończyły. W 73. jednak sygnał do odrabiania strat dał Taha Ayari, młodszy brat Yasina, który pod koniec września na tym samym stadionie strzelił gola Polsce w meczu Ligi Narodów, wygranym przez Szwecję 3:1.

W 7 doliczonej minucie na 5:5 trafił Norweg Johan Hove, ale to goście zadali ostatni cios – Mads Hansen zdobył gola w ostatniej akcji. Był to pierwszy wygrany mecz Brommapojkarny z AIK Solna w historii tej ligi. Takie derby odbyły się po raz 20. **HOF**



FOT. TV4.SE

Stadion w Sztokholmie



FOT. KAMIL KRZACZYNSKI/AFP/EAST NEWS

Kenijczyk Amos Kipruto pierwszy raz w karierze wygrał Maraton w Chicago.

eprasa.pl cbfaad5c48

16

13.10.2026

Wschód Słońca: 7.03 **Zachód Słońca:** 17.52
Imieniny: Edward, Teofil, Daniel, Magdalena, Mikołaj, Wacław, Wacława, Maurycy, January, Gerald, Wenancjusz, Wenanty, Honorat, Faust, Florencjusz.

Dzisiaj maks. **12°C** min. **4°C**

Jutro maks. **14°C** min. **5°C**

● BARAN (21.03-19.04)
Wtorek przyniesie przypływ energii i chęć działania. Dobrze poradzisz sobie z zaległymi sprawami, a czyjaś życzliwość poprawi ci nastrój.

● BYK (20.04-20.05)
Nie wszystko ułoży się zgodnie z planem, ale zachowasz spokój i rozsądek. Dzięki temu szybko znajdziesz rozwiązanie kłopotliwej sytuacji.

● BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)
Czeka cię dzień pełen rozmów i ciekawych informacji. Warto słuchać uważnie, bo przypadkowa uwaga może okazać się bardzo cenna.

● RAK (21.06-22.07)
Wtorek sprzyja porządkowaniu spraw zawodowych i osobistych. Im mniej emocji w decyzjach, tym łatwiej osiągniesz zamierzony cel.

● LEW (23.07-22.08)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę otoczenia. Nie obawiaj się przedstawić własnego pomysłu, bo spotka się z dobrym przyjęciem.

● PANNA (23.08-22.09)
Skupienie i dokładność będą dziś twoimi największymi atutami. Uda się zamknąć sprawę, która od pewnego czasu wymagała uwagi.

● WAGA (23.09-22.10)
Dzień sprzyja współpracy i łagodzeniu sporów. Uśmiech oraz dyplomacja pomogą ci osiągnąć więcej, niż zakładałeś.

● SKORPION (23.10-21.11)
Możesz odkryć nowe możliwości lub otrzymać ciekawą propozycję. Zanim odpowiesz, przeanalizuj szczegóły i zaufaj intuicji.

● STRZELEC (22.11-21.12)
Wtorek zachęca do odważniejszych kroków. Dobra wiadomość lub korzystny zbieg okoliczności sprawią, że nabierzesz większego optymizmu.

● KOZIOROŻEC (22.12-19.01)
Konsekwencja i cierpliwość przyniosą wymierne efekty. Ktoś doceni twoje zaangażowanie, a ważna sprawa ruszy naprzód.

● WODNIK (20.01-18.02)
Poczujesz potrzebę zmian i świeżego spojrzenia na codzienne obowiązki. Kreatywność pomoże ci znaleźć prostsze rozwiązania.

RYBY (19.02-20.03)a
Wtorek upłynie pod znakiem dobrych relacji i spokojnej atmosfery. Życzliwa rozmowa pozwoli wyjaśnić nieporozumienie i odzyskać harmonię.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 84 lata kończy Jan Kanty Pawluśkiewicz, kompozytor muzyki filmowej i teatralnej, współzałożyciel zespołu Anawa. Urodziny mają również Paul Simon amerykański wokalista, kompozytor i członek duetu Simon & Garfunkel (85.) oraz Kate Walsh aktorka, gwiazda serialu „Chirurdzy" (59.).
● 1848 – zmarł Friedrich Schlösser, właściciel zakładów w Ozorkowie, jeden z pierwszych fabrykantów w regionie łódzkim.
● 1856 – urodził się Franciszek Ramisch, właściciel fabryki przy ul. Piotrkowskiej 138/140.
● 1973 – uruchomiono zakłady Chemitex w Sieradzu.

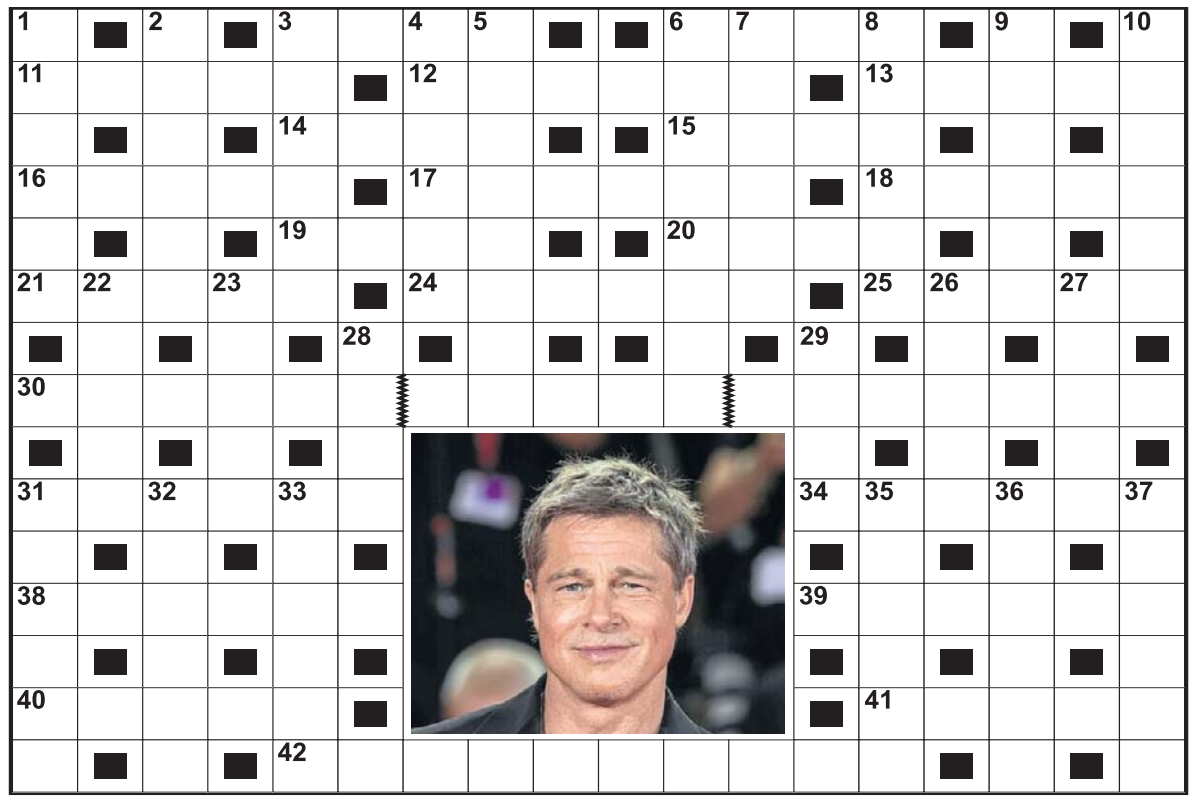
W APARACIE



FOT. MUZEUM W NIEBOROWIE

● **13 października 1705 roku** w wieku 60 lat zmarł prymas Michał Radziejowski, podkanclerzy koronny 1685–1689, brat cioteczny króla Jana III Sobieskiego. Zasłużył się jako jeden z największych mecenasów sztuki w Polsce na przełomie XVII i XVIII w. Utrzymywał okazały dwór i zatrudniał najlepszych działających w Polsce artystów m.in. architekta Tylmana z Gameren, który zaprojektował pałac w Nieborowie. Ostatnio kręcono tam film i serial „Lalka".

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) widowisko estradowe,
6) … Wayne, gwiazdor wielu westernów,
11) tkanina na garnitury,
12) larwa chrząszcza,
13) niewiadoma w równaniu,
14) … Pitt, słynny aktor z Hollywood,
15) miejsce śmierci czarownicy,
16) konkuruje z margaryną,
17) wystawiana w teatrze,
18) kraj z Chartumem,
19) ptasie zaloty,
20) polska kawa zbożowa,
21) cienkie włoski na powiece,
24) okres przed Bożym Narodzeniem,
25) córka Tantala zamieniona w skałę,
30) bohater powieści Aleksandra Dumasa,
31) … Wallenrod, bohater Mickiewicza,
34) wielkie nieszczęście,
38) kraj z Rabatem,
39) żabie jaja,
40) wyspa grecka z rzeźbą Kolosa,
41) najbardziej znany Grek na świecie,
42) chwilowy kaprys, chimeryczne widzimisię.

Pionowo:
1) materiał na rzeźby i pomniki,
2) osesek w chlewiku,
3) chodaki na drewnianych podeszwach,
4) osłania oczy Temidy,
5) metalowy pręt w pysku konia,
6) badane przez speleologów,
7) przyrząd astronomiczny,
8) Almera w garażu,
9) tryska z ziemi,
10) krótki, urywany płacz,
22) filmowy bohater w masce i ze szpadą,
23) prawosławna bazylika,
26) wyspa w Balearach jak model Seata,
27) duże, pękate naczynie,
28) wyścig motocyklowy,
29) kaczy lub sportowy,
31) niejedna w studiu telewizyjnym,
32) robocza w gabinecie szefa,
33) cienki płat papieru,
35) azjatycki pojazd napędzany nogami,
36) kraina w Polsce usiana jeziorami,
37) materiał na dżinsy.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ

W Edwarda jesień twarda.

NIETYPOWE ŚWIĘTA NA DZIŚ:

Dzień Bez Stanika
Dzień Noszenia Garnituru
Dzień Dawcy Szpiku

eprasa.pl cbfaad5c48